Numer 1-majowy zawiera 12 stron. **Cena 20 gr.**

Nr. 99 | Lwów, sobota 1 maja 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **20 groszy** na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

1 Maja - święto robotnicze!

Wszystkie warsztaty pracy świętują!

W SŁOŃCU PIERWSZEGO MAJA.

Przeciw starczemu światu,
co cuchnie ropą win,
Idzie słoneczna Młodość,
słoneczny idzie Czyn;
Mocarne wieje tchnienie,
mocarny wstaje Trud:
To w słońcu się majowem
objawia Olbrzym—Lud.

W słońcu Pierwszego Maja,
w glorji czerwonych smug
Ideja nieśmiertelna
wybłyska niby bóg,
Ideja, którą płoną
miljony ludzkich serc,
Młotami gromów bije
w bramy zmurszałych twierdz

W słońcu Pierwszego Maja
huczy jej złoty dzwon:
Przekleństwo krzywdzie świata!
Ciemiężycielom skon!
Chwała cierpieniu wszystkich,
co w męce wieków drżą,
Pojąc tę biedną ziemię
swym potem i swą krwią!

W słońcu Pierwszego Maja
rozbrzmiewa groźny głos:
Idziemy już, idziemy
po dolę, po swój los!
Idziemy morzem wzdętem
z grzechu opłukać świat!
Królestwo znieść szatana
i nowy stworzyć ład!

W słońcu Pierwszego Maja
wiosenna śpiewa wieść
O Duchu, który pragnie
Świątynię życia wznieść
I w niej wszechludy ziemi
w jedną połączyć brać
I u jej wzniosłych progów
jako archanioł stać...

Wy biedni, małoduszni!
natężcie wzrok i słuch:
W słońcu Pierwszego Maja
żywie ten Duch, ten Duch!

— — — — — — —

Lwów, 1 maja 1926.

A. Ćwikowski

„Robota rewolucyjna".

Chcemy pozostać **rewolucyjną** partją, powiadają starzy nasi towarzysze, którzy wśród burz i prześladowań zbudowali partję socjalistyczną.

Chcemy być **rewolucyjnymi** socjalistami, powtarzają młodzi, pragnący wyżyć się w wielkich, twórczych i przetwarzających czynach.

Wszyscy oni słowo: „rewolucja", „rewolucyjny" mają na ustach, lecz czy wszyscy zgłębili jego znaczenie?

Młody robociarz z zapałem czyta dzieje rewolucji francuskiej i entuzjazmuje się wielką rewolucją rosyjską. Sądzi więc, że jest już rewolucjonistą. Lecz czy to wystarcza? Nie, niechaj poznaje warunki i możliwość rewolucji we własnym kraju i postępuje wedle tego.

Inny znów sądzi, że starcia z pracodawcami, awantury z policją, to czyn rewolucyjny!

Znów trzeci wyobraża sobie, że stawianie żądań bez uwzględnienia położenia gospodarczego, usiłowanie przebicia głową muru, narażanie się na tysiące klęsk jest najczystszym rewolucjonizmem. A to tylko nierozsądne.

Cóż tedy nazwiemy myśleniem rewolucyjnem, rewolucyjnem działaniem?

Przed ćwierćwieczem walczyły między sobą w obrębie francuskiej i niemieckiej socjalnej demokracji dwa kierunki o pierwszeństwo:

reformizm i marksizm rewolucyjny.

Był to czas nadzwyczajnie korzystnej konjunktury w przemyśle. Konjunktura ta pozwoliła robotnikom wywalczyć sobie w niezliczonych potyczkach i walkach z przedsiębiorcami, wyższe płace, krótszy dzień roboczy i pewne reformy ustaw społecznych. Pod wrażeniem tych zdobyczy **uczył reformizm**, że klasa robotnicza może w walce zawodowej osiągnąć krok za krokiem krótszy dzień roboczy, w walce politycznej rozbudować powoli społeczne ustawy o ochronie robotniczej i zwolna, drogą rozbudowy stowarzyszeń spółdzielczych wyprzeć kapitalizm. Tak klasa robotnicza pokojową pracą może „wydrążyć" kapitalizm i „wrastać" w socjalizm, bez przewrotu gwałtownego i rewolucji.

Na to odpowiadał **marksizm rewolucyjny:** Mylicie się, to co robotnicy zdobędą w walce o płacę, to w dużej części zabierze im wzrastająca drożyzna. To, co osiąga się w czasach korzystnej konjunktury, traci się znów w okresach kryzysów. Każda reforma, którą wywalczamy, skupia naszych wrogów i wzmacnia front. Potęga kapitału stawia zapory rozszerzeniu się naszej organizacji spółdzielczej. Tak tedy kapitalizm przeciwstawia się wszystkim naszym usiłowaniom. — W obrębie ustroju kapitalistycznego możemy niejedno

zdobyć, ale tylko w skromnych granicach. Jedna jest tylko droga oswobodzenia: musimy

zdobyć władzę w państwie,

aby módz z jej pomocą wydrzeć z rąk wielkiego kapitału i obszarników środki produkcji; znieść własność kapitalistyczną i zbudować socjalistyczny ustrój społeczny.

Oto jądro myślenia socjalistycznego: nie przeceniać tego, co się da osiągnąć, dopóki istnieje kapitalizm! Nie wyczerpywać się w walce o poszczególne podwyżki płac, o poszczególne reformy! **Ale skoncentrować wszystkie siły na zdobycie władzy państwowej.**

Ale jakże zdobyć władzę państwową? Powodzenie rewolucji rosyjskiej nęci: musimy „mówić po rosyjsku“: Obalić burżuazję w krwawej walce, ustanowić dyktaturę proletarjatu!

Czy wiecie, jak Rosjanie to zrobili? Gdy bolszewicy zwyciężyli, mocarstwa kapitalistyczne uzbroiły białych generałów przeciw Sowietom. Czerwona armja była zmuszona wciąż cofać się o setki kilometrów, aby odłączyć się od nieprzyjaciela, zorganizować się na nowo, dopóki nie okrzepła znów na tyle, by módz pobić żołdaków kapitału światowego. Gdzież na małych obszarach krajów Europy środkowej mogłaby się armja rewolucyjna cofnąć o tyle kilometrów, by uchylić się od uderzeń białych armji?

Geografja decyduje o strategji;

tyczy się to nietylko wojen między narodami, ale także walk klasowych.

Jaka tedy na takich terytorjach droga do zdobycia władzy państwowej?

Pierwszą rzeczą jest

pozyskanie większości narodu:

a zatem zdobycie dla robotników przemysłowych sojuszników, bez których robotnicy przemysłowi nie mogą zwyciężyć. Czyli organizować **robotników umysłowych, drobnych chłopów** wyrwać z orszaku partyj kapitalistycznych i przeciągnąć na naszą stronę, to jest najważniejszy i pierwszy warunek zdobycia władzy państwowej. Taka robota, to robota rewolucyjna.

Jeśli stanowić będziemy większość narodu, to

kartką wyborczą zdobędziemy panowanie w republice.

Ale czyż klasa kapitalistów spokojnie czekać będzie; czyż nie będzie usiłowała wydrzeć nam z rąk karty wyborczej, gdy z tej strony zagrozi jej takie niebezpieczeństwo? Czy nie zechce obalić Rzeczypospolitej, rzucić się w ramiona monarchizmu lub faszyzmu?

Tak, zrobi to, gdy tylko będzie mogła! Tylko gdy armja, policja i żandarmerja będą stały wiernie przy republice i nie dadzą się nadużyć do faszystowskich lub monarchistycznych zamachów, nawet, gdy republika na skutek rozstrzygnięcia kartki wyborczej stanie się robotniczą rzecząpospolitą i gdy milicja republikańska dość będzie silna, aby obronić ją przed wszelką rebelją faszystowską lub monarchistyczną, wtedy

burżuazja nie odważy się podnieść buntu

przeciw rządowi republiki, nawet, powtarzamy, gdy rząd ten będzie rządem klasy robotniczej.

Nie odpędzać od siebie wojska, policji, żandarmerji, lecz wychować je do wierności republice, wychować młodzież w organizacjach oświatowych i sportowych na straż ochronną dla republiki — to praca rewolucyjna, to droga dla zdobycia władzy w państwie.

Ale rozumie się, że zdobycie tej władzy nie jest celem dla nas, tylko

środkiem do celu.

Znaczenie ma tylko wtedy, gdy zdolni będziemy użyć tej władzy do przezwyciężenia kapitalistycznego ustroju, a do zbudowania ustroju socjalistycznego. Dlatego równolegle z walką o władzę w państwie należy

wychować nowego człowieka,

nowych ludzi, którzy zdolni będą wznieść gmach socjalizmu. Musimy tedy wychować masy robotnicze w solidarności, w podporządkowaniu interesów osobistych poszczególnych zawodów lub przedsiębiorstw interesom całej klasy robotniczej.

Należy poświęcać dużo czasu, zapału i znajomości wychowaniu młodzieży i dzieci klasy robotniczej na ludzi przejętych ideałami ludzkości i chęcią walki o nie. To w naszych warunkach praca rewolucyjna.

Kogo nic nie interesuje poza walką o parę groszy wyższej płacy lub o drobną ustawę ochronną, ten jest reformistą, choćby nie wiedzieć jak radykalnie sobie poczynał.

Prawdziwym rewolucjonistą ten tylko jest, kto wszystko podporządkowuje jednemu wielkiemu celowi: zdobyciu władzy państwowej jako środka do przekształcenia ustroju społecznego.

REZOLUCJA PIERWSZOMAJOWA.

Zgromadzeni w dn. 1-szym Maja, obchodząc uroczyście międzynarodowe święto Pracy, oświadczają, że walczyć będą niezłomnie, aż do pełnego zwycięstwa — o zniesienie wszelkiego ucisku i wyzysku, o urzeczywistnienie *Socjalizmu* — to znaczy Społeczeństwa solidarnej, wyzwolonej Pracy i zbratanej Ludzkości.

Robotnicy polscy, walcząc o *Polską Republikę Socjalistyczną*, łączą się w głębokiem uczuciu *międzynarodowej solidarności* z socjalistycznym proletarjatem całego świata, podkreślają z całym naciskiem swoje dążenie do *pokoju światowego* domagają się praw i wolności dla *mniejszości narodowych.*

Zgromadzeni 1 maja stać będą bezwzględnie w *obronie Republiki* przeciwko zamachom na nią z jakiejkolwiek strony, czy to ze strony faszystów i monarchistów czy też komunistów.

Zgromadzeni z całą mocą i wszystkiemi rozporządzalnemi środkami bronić będą *zdobyczy społecznych i politycznych* ludu pracującego i walczyć będą o *rozszerzenie tych zdobyczy.*

W obecnem katastrofalnem położeniu gospodarczem kraju zgromadzeni domagają się *wielkich robót publicznych, podjęcia ruchu budowlanego, użycia wszelkich środków, celem ożywienia życia gospodarczego.*

Domagają się *walki z drożyzną, zmuszenia klas posiadających do ponoszenia ciężarów podatkowych — żądają bezwzględnego tępienia nadużyć i złodziejstwa grosza publicznego.*

Zgromadzeni piętnują *reakcję,* jako winowajczynię klęsk społeczeństwa, i oświadczają, że bezwzględnie zwalczać będą *Rząd reakcyjny.*

Zgromadzeni domagają się *nowego Sejmu,* wybranego na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej, i podkreślają hasło ***Rządu robotniczo-włościańskiego, który*** rozpocznie dzieło przebudowy społecznej.

Opowiastka o dwóch złodziejach.

Pewnego razu żyło dwóch złodziei — jeden czarny, a drugi rudy. Obaj nic nie robili, bo robić nie umieli. Biednych okradać wstydzili się, a bogatych dosięgnąć nie mogli; żyli więc nędznie, starając się głównie o to, aby dostać się do więzienia — na wikt państwowy.

Żyli tak dość długo, aż do czasu, gdy do miasta zjechał nowy gubernator — von der Pest — który, obejrzawszy się dokoła wydał następujące rozporządzenie:

„Od dnia dzisiejszego wszyscy mieszkańcy — wiary narodowej — bez względu na płeć, wiek i zawód, obowiązani są służyć kochanej Ojczyźnie“.

Koledzy i przyjaciele obu złodziei pomruczeli, powzdychali i rozeszli się w różne strony: jeden został szpiclem, drugi członkiem związku patrjotów, zręczniejsi wstąpili odrazu i tu i tam, a czarny z rudym zostali sami. Przeżyli tydzień po zaprowadzeniu reform, brzuchy im zapadły, aż rudy odezwał się do towarzysza:

— Jasiu! pójdźmy i my służyć kochanej Ojczyźnie!

Zmieszał się czarny, spuścił oczy i mówi:

— Wstydzę się...

— Głupstwo!. Wielu żyło lepiej od nas, a przecież poszli.

— No, już wszystko jedno.

— Płuń! — Patrz, dzisiaj nawet literaci piszą „żyj tak, czy inaczej, a śmierć zawsze cię złapie“.

Kłócili, kłócili się i nie pogodzili się.

— Nie — mówi czarny — ty idź, ja wolę dalej być złodziejem.

I poszedł. Ściągnął bochen chleba ze straganu, zjeść jeszcze nie zdołał, a już go schwycili, obili i odprowadzili do sądu.

Sędzia — jak być powinno — wysłał go na wikt państwowy. Przesiedział czarny kilka miesięcy, żołądek mu się poprawił, wypuścili go — i poszedł odwiedzić rudego.

— No, co słychać?

— Służę Ojczyźnie.

— Co robisz?

— Tępię dzieci.

Zdziwił się czarny, bo nie znał się na polityce:

— Po co?

— Aby kraj się uspokoił. Wydano dekret — „obywatele uspokójcie się!“ — objaśniał go rudy, a w oczach jego widać było przygnębienie.

Czarny pokiwał głową, wrócił do swoich zajęć i wkrótce znowu dostał się do więzienia. I żyje szczęśliwie, bo sumienie ma w porządku.

Wypuścili go. Znowu poszedł do towarzysza.

— Co, czy jeszcze tępisz dzieci?

— A cóż mam innego robić?...

— I nie żal ci?

— Wybieram co tłuściejsze...

— A z kolei, jak idą, nie możesz?

Rudy milczał. Westchnął tylko ciężko. — Widzi czarny, że towarzysz łysieje i żółknie na twarzy.

— I tak żyjesz?

— A no!... Połapią ich gdzieś tam, przyprowadzą do mnie i każą mi prawdę z nich wydobyć. A wydobyć nic nie można, bo umierają... Widać nie umiem...

— Powiedz mi — po co to wszystko? zapytał czarny.

— Dla dobra Ojczyzny — odpowiedział rudy, a głos mu przy tem zadrżał i łzy zabłysły w oczach.

Zamyślił się czarny, bo ogromnie żal mu było towarzysza. — Trzeba koniecznie jaką pracę niezależną mu doradzić.

W tem — aż podskoczył.

— Słuchaj! — czy masz pieniądze? Nakradłeś?

— Pewnie! Toć stare już przyzwyczajenie...

— Doskonale! — Wydawaj gazetę!

— Po co?

— Będziesz drukował ogłoszenia o wyrobach gumowych.

Podobała się widocznie ta myśl rudemu, bo śmiechnął się.

— Żeby nie było dzieci?

— No pewnie! Niech nie rodzą się na męki.

— Powiedziane wspaniale; ale po co gazeta?

— Dla pokrycia handlu.

— Współpracownicy mogą się nie zgodzić?

Czarny gwizdnął pogardliwie.

— Niema obawy! Dzisiaj współpracownicy sami żywcem ofiarowują się na premje dla prenumeratorek.

Postanowili — i rudy począł wydawać gazetę „mając zapewnione współpracownictwo najlepszych sił literackich“. Przy administracji urządzono stałą wystawę wyrobów paryskich, a nad lokalem redakcji, gwoli przyzwoitości, zorganizowano dom schadzek dla duchowieństwa i wybitnych działaczy narodowych.

Interes prosperuje doskonale; żyje sobie rudy i tyje. Władze i opinja społeczna są zadowolone.

Czarny wyszedł znowu z więzienia i wstąpił do towarzystwa na szklankę herbaty, a tu rudy szampanem go częstuje i chwali się:

— Ja, bracie, teraz nawet myję się tylko szampanem. Jak Boga kocham!

I zmrużywszy oczy w zachwycie, słodko dodaje:

— Doskonaleś mi doradził! Teraz naprawdę służę kochanej Ojczyźnie! Wszyscy są zadowoleni!

Czarny także cieszył się ze szczęścia towarzysza.

— Żyj szczęśliwie! Ojczyzna nasza nie jest wymagająca.

Wzruszył się rudy i dalejże zapraszać towarzysza:

— Jasiu drogi! Wal do mnie na reportera!

Zaśmiał się czarny:

— Nie, bratku, już widać ze mnie konserwatysta, zostanę złodziejem, jak dawniej...

Sensu moralnego w tem opowiadaniu niema ani trochę.

Krótki zarys święta 1. Maja w Polsce.

Przyspieszony rozwój kapitalizmu w drugiej połowie ubiegłego wieku wywołał w Europie zachodniej masowe organizowanie się ruchu robotniczego w klasowych związkach zawodowo-politycznych.

Na terenie Polski ruch socjalistyczny rozpoczął się w latach 1870, a pionierami jego była głównie kształcąca się młodzież. W Polsce nie było jeszcze wtedy wybitnie wielkoprzemysłowych środowisk na wzór zachodni.

By luzem chodzące masy zorganizować, Ludwik Waryński założył w r. 1882 w Warszawie partję socjalno-rewolucyjną „Proletarjat“, ale z powodu jej rozbicia, licznych aresztowań jej członków, a wreszcie braku odpowiedniej linji politycznej — przestała istnieć.

Upadek „Proletarjatu“, gwałtowne represje caratu — wytworzyły chaos wśród robotników polskich. Brak było wówczas jednolitej, planowo zorganizowanej masy robotniczej o myśli politycznej, dostosowanej do terenu i warunków czasu.

Dopiero ustanowienie obchodzenia święta 1 Maja na międzynarodowym zjeździe socjalistycznym w Paryżu w r. 1889, przy współudziale delegacji polskiej — stało się hasłem, które poruszyło i ożywiło klasę pracującą Polski.

W narodzie polskim żyły jeszcze tradycje powstania 1863 r., robotnicy przeszli okres ciężkich walk ekonomicznych, okres rozruchów przeciw maszynom i majstrom, gdy przeto w r. 1890 na porządek dnia wysunęła się sprawa święta majowego, robotnicy Warszawy entuzjastycznie wzięli w niem udział w liczbie około 9 tysięcy.

Wpływ święta majowego dotarł i poza Warszawę, do środowisk przemysłu żelaznego i tekstylnego, a nawet: na wieś, rewolucjonizując bezrolny proletarjat.

W Łodzi, w 1892 r. pod wpływem 1 Maja dochodzi nawet do strejku generalnego, do rozruchów, ofiarą których było kilkudziesięciu zabitych, setki rannych, uwięzionych, zesłanych na katorgi i Sybir. Rozruchy te były zwiastunem zbliżającej się rewolucji 1905 r. i groźnem memento dla całego ustroju caratu.

Formy 1 Maja rozszerzają się. Święto to przestaje być bierną demonstracją robotniczych tłumów: robotnicy na transparentach i odezwach wypisują bojowe hasła z których zaledwie część zrealizowała się z uzyskaniem niepodległości.

Polski ruch robotniczy ożywiła ogromnie świeżo powstała Polska Partja Socjalistyczna. Jej program budził świadomość polityczną i narodową, głosząc walkę o socjalizm i niepodległość. Prócz tego zainicjowała współpracę z bratnimi organizacjami zaboru austrjackiego i pruskiego.

Na wskutek represji władz rosyjskich zorganizowano samoobronę i już w 1903 r. część manifestantów była uzbrojona, co powodowało niekiedy silne starcie z policją i wojskiem, a czasem przybierało nawet charakter zbrojnych powstań.

Gdy carat w r. 1904 zachwiał się w wojnie z Japonją — ruch majowy rozlał się po całej Kongresówce, a po rewolucyjnej „Gaponadzie“ w Petersburgu, w styczniu 1905 r. wybuchł olbrzymi strejk powszechny, masowe demonstracje których celem było przeciągnąć wojsko na stronę rewolucji. W Moskwie dochodzi wtedy do powstania, a los rewolucji polskiej padła wówczas na barykadach Moskwy wraz z rewolucją rosyjską.

Jeszcze w r. 1907 1 maja panował prawie że powszechny strejk we wszystkich główniejszych środowiskach przemysłowych.

Ale od czasu, gdy carat zdławił rewolucję, i święto majowe pomału zaczęło upadać. Apatja i bezsilność ogarnęły zdziesiątkowane masy.

A po rozpędzeniu pierwszej Dumy w 1907 r. zaczął się schyłek rewolucji.

Dopiero w epokach wojennych na hasło 1 Maja jak dawniej, z podziemi zaczęły się wydobywać na ulicę masy polskiego ludu.

Pod wielu już względami szczęśliwiej było w zaborze austrjackim, gdzie, mimo licznych represji władz, święta majowe na długo już przed wojną były wspaniałą demonstracją robotniczych tłumów.

Święto 1 Maja to jedna z najważniejszych kart polskiego socjalizmu, gdyż odsłania nam bohaterską przeszłość polskiej klasy pracującej, której świadomość i liczba w dużej mierze pod wpływem tego święta wzrastała i kształtowała się.

Nikodem Kopilewicz.

Precz z wojną!

Miljardy poszły z dymem i kurzem krwi ludzkiej.

Parlamentarzysta amerykański, Victor L. Berger, w wielkiej mowie, wygłoszonej w izbie deputowanych w Waszyngtonie, przedstawił „majątkowe wyniki“ wojny światowej.

Ostatnia wojna była największem nieszczęściem jakie kiedy nawiedziło białą rasę. Kosztowała 400 miljardów dolarów. Za te pieniądze można było każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie w Anglji, Francji, Belgji, w Niemczech, Rosji i Austrji dać dom wartości 2.500 dolarów ze sprzętami i ogródkiem.

Dalej możnaby było tylko za 5 proc. pozostałej sumy utrzymać 125.000 nauczycieli dając im tysiąc dolarów pensji, oraz 125.000 pielęgniarek, uposażonych takąż pensją.

Czy to wszystko? Bynajmniej! Po dokonaniu tego wszystkiego, zostałoby z tych 400 miljardów dolarów wydanych na ostatnią wojnę jeszcze tyle pieniędzy, że moglibyśmy za nie kupić całą Francję i Belgję ze wszystkiem co posiadają wartościowego od kościołów do tramwajów.

Bo czy kto zdaje sobie sprawę z ogromu 400 miljardów dolarów? Jeżeliby tę sumę stopić na sztaby czystego złota, ważyłyby one 800 mil. klg. Dla przewiezienia tych miljonów kilogramów trzebaby użyć 80.000 wagonów, czyli 1.600 pociągów po 50 wagonów każdy.

Tyle wydały państwa, aby miljony ludzi uśmiercić, aby na całe życie okaleczyć, a postęp cywilizacji i kultury cofnąć o dziesiątki lat wstecz.

Emigranci włoscy przeciw faszyzmowi.

(Inf. Międzynar.). Akcja Mussoliniego, zmierzająca do odebrania prawa obywatelstwa Włochom-emigrantom, którzy są przeciwnikami rządów faszystowskich, wywołała wielkie oburzenie wśród robotników włoskich, przebywających w Ameryce. Na wielu zgromadzeniach, odbywanych w różnych miejscowościach, robotnicy oświadczają demonstracyjnie, że muszą odczuwać jako hańbę przynależenie do narodu, który rząd zamordował Matteottiego:

„Wszyscy rozbójnicy, mordercy, paskarze w czarnych koszulach mogą zachować swą narodowość. My rezygnujemy z tego. Nadejdzie dzień, kiedy nie będą nas pętały łańcuchy a wolność nie będzie bóstwem rzuconem w błoto. Wtedy znowu przyznamy się do naszych praw obywateli włoskich. Ten dzień znajdzie nas na naszych stanowiskach jako uchodźców, którzy wrócili, aby uwolnić ojczyznę od morderców w czarnych koszulach“.

Mały fejleton.

Towarzyszu!

Nie jesteś sam na świecie.

Towarzysz twój przy warsztacie obok ciebie.

I towarzysz, który w głębiach oceanu południowego traci życie podczas połowu pereł...

Dumni są z twej woli czynu, wierności twojej i braterstwa.

Podają ci dłoń!

*

Kiedy wołasz o pomoc,
otwierają się szyby kopalń,
wyłamują bramy fabryk,
rozkwita miłość braterska proletarjatu!

*

Towarzysz twój nie pochlebia ci słowem, ale kiedy jesteś głodny, dzieli się z tobą chlebem swoim.

Towarzysz twój nie obiecuje ci raju, ale chce ci stworzyć dobry dom na ziemi, w którym będziesz mu wirnyem sąsiadem.

*

Ty i my, bracia twoi w proletarjacie, jesteśmy ludźmi pełnymi radości, szczerzy i czynni, pracujemy wspólnie dla utrwalenia pokoju powszechnego i poszanowania prawa ludzkiego.

Burzymy kolczaste ogrodzenia krwawych bagnetów, które rozdzielają ludy.

Palimy zbutwiałą słomę, która się od wieków gromadzi w pokoju tajnej dyplomacji.

Wyrywamy osty kłamstwa towarzyskiego z naszej niwy.

Depcemy żarłoczne dżdżownice chciwości, albowiem chcemy wspólnie uprawiać urodzajną ziemię, która nas wszystkich jednakowo może wyżywić.

Towarzysze we wszystkich częściach świata.

Towarzysze przy pługu, maszynie, przy biurku.

Towarzysze, doświadczeni w niedoli i woli życia i wolności.

Pionierzy prawa ludzkiego!

Ugór na którym ludzkość bytuje tęskni za posiewem! Burzcie i orzcie!

Nadchodzi wiek naszej woli i naszych nadziei.

BEZROBOTNI.

(WIZJA).

Z morza wyłania się nieskończony łańcuch mężczyzn i kobiet i przez wydmy i pustkowie krocząc, posuwa się w głąb mierzchnącego kraju. Niemy jest pochód, słychać tylko miarowy tupot kroków...

Naprzód idą górnicy i hutnicy,, spokojnie i pewnie, a twarze ich surowe, poważne i troski pełne. Mężczyźni pracujący w przemyśle żelaznym, maszynowym, chemicznym, kroczą za nimi świadomi celu i skupieni.

Mężczyźni i kobiety z przędzalń, z fabryk sukna i kapeluszy posuwają się nieprzejrzanymi szeregami.

A potem zbliża się drobna liczba dziwacznie wyglądających starszych mężczyzn i kobiet, staromodnie z nędzną elegancją ubranych — to zubożali — niegdyś ludzie zamożni. Chód ich trwożny, i niepewny, oglądają się dokoła i wstydzą się swego uczestnictwa w tej rzeszy. Przywiązani do tego, co było ongiś, pełni są goryczy z powodu tego, co jest obecnie. A niektórzy cichą nienawiść mają w oczach, inni zaś są uprzejmie obojętni, gdyż opanowała ich już tępa rezygnacja. A wszyscy są starzy i znużeni życiem, mimo to jednak niosą ze sobą jakąś drobnostkę, która jest im miła: portret dziecka, porządny płaszcz, kwitnącą azalję.

Za nimi idzie grupa o twarzach, na których walka i zwątpienie oraz wola i negacja wyryły swe ślady. Są to robotnicy umysłowi i artyści. Niektórzy z nich kroczą w pochodzie zamyśleni, jakby nie zdawali sobie sprawy, skąd się tu wzięli. Są także między nimi oblicza, z których krzyczy głód, a które mimo to z butą Prometeusza dumnie i szyderczo wyzywają los: „Czy sądziłeś może, że będę nienawidził życia?“ O za jak małostkowego uważasz mnie, Boże... a ja jestem twórcą. — „Czyż dlatego, że nie wszystkie kwiaty marzeń dojrzały, jestem czemś mniejszem niż Ty? Czyż kwiaty marzeń nie są czemś wspaniałem, choć nie doszły do pełni rozkwitu?

Za nimi drepce gromadka dzieci, przyglądając się ciekawie, ukradkowo, podczas gdy szeregi zwojna znikają w ciemności nocy nakształt widma, robiąc wrażenie średniowiecznego tańca śmierci, namalowanego na gołych ścianach kościoła naszych czasów.

E. B.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Towarzysze i Towarzyszki Robotnicy!

1. MAJA

Dzień robotniczej solidarności i braterstwa ludów musi być w roku bieżącym dowodem wzrastającej siły klasy robotniczej w Polsce.

Tej siły, powagi i godności domaga się ciężka chwila obecna. Kryzys gospodarczy wywołany egoizmem klas posiadających, **katastrofalne bezrobocie, zniszczenie ruchu budowlanego, zwalanie wszystkich ciężarów państwowych na barki ludzi pracy**, skłaniają P. P. S. do bezwzględnej opozycji.

Szeregi proletarjatu powinne przeto skupiać swoje siły w solidarności i karności pod czerwonymi sztandarami klasowych związków zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze!

Niechaj w roku bieżącym święto majowe pod względem siły i powagi nietylko dorówna ale i przewyższy obchody z lat poprzednich.

W tym dniu staną warsztaty pracy a klasa robotnicza we Lwowie weźmie masowo udział w zgromadzeniu i pochodzie.

PROGRAM OBCHODU:

Rano pobudka na głównych ulicach miasta. O godz. 10·30 przedpołudniem na placu GOSIEWSKIEGO

ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: 1) 1-szy maj święto międzynarodowej solidarności proletarjatu. 2) Walka z militaryzmem — pokój i braterstwo ludów. Walka z uciskiem narodowościowym. 3) Walka z kryzysem gospodarczym, bezrobociem i drożyzną. 4) Obrona ustawodawstwa robotniczego i urządzeń republikańskich przed atakiem konspiratorów i reakcji faszystowsko-monarchistycznej. 5) Walka o nowy sejm i rząd robotników i włościan.

Po zgromadzeniu demonstracyjny pochód głównymi ulicami miasta pod Wielki teatr, gdzie pochód rozwiąże się.

Na wypadek deszczu uroczyste zgromadzenie odbędzie się w Cyrku przy ulicy Kopernika o tej samej porze.

O godzinie 3-ciej po południu w Teatrze Wielkim odegraną zostanie przez artystyczny zespół drukarzy dramat społeczny pod tytułem

RAJ UTRACONY

W antraktach śpiewać będzie chór robotniczy Uniwersytetu Ludowego.

Bilety do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie PPS. Sykstuska 21 II/p.

O godz. 3 ciej popołudniu rozegrany zostanie na boisku „Pogoni“ Match footbalowy R. K. S. (Drużyna robotnicza) „Grafika“ (drużyna drukarzy). Ceny wstępu 1 zł. i 50 gr.

Wieczorem o godz. 7-mej w lokalu Rady Związków Zawodowych odbędzie się zabawa towarzyska. Czysty dochód przeznaczony na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!
Niech żyje socjalizm!

W dniu 1 i 2 Maja odbywać się będzie zbiórka na oświatę robotniczą T. U. Ru.

O. K. R. P. P. S. we Lwowie.

Słowa bojowe.

Robotnicy posiadają element sukcesu: swą liczbę. Ale masa wówczas może zaważyć na szali, jeśli ją złączy organizacja, a kieruje nią wiedza.

— — — — — — —

Walka wszystkich innych klas była tylko wstępem do nowych walk klasowych, — Walka i zwycięstwo proletarjatu jest jednak końcem walk klasowych, bo przyniesie pokój.

I to nadaje jej charakter uświęcenia. Tak jest! chcemy żyć i zwyciężać dlatego, że nasze życie i zwycięstwo oznacza równocześnie urodziny ludzkości. Chcemy wziąć na siebie cierpienie walki, bo walka nasza wypełni ostatecznie obietnicę: Pokój ludziom na ziemi!

— — — — — — —

Jak Chrystus powiedział do swych zwolenników: Moje królestwo nie jest z tego świata, taksamo my socjaliści musimy podtrzymywać w sobie to uczucie obcości wobec burżuazyjnego społeczeństwa, wobec jego pojęć państwowych i nacjonalnych. Nigdy ani na chwilę nie może nas opuszczać świadomość: Nasze państwo, nasza ojczyzna w państwie nie jest z tego kapitalistycznego świata, ale założyć ją dopiero mamy w socjalistycznym ustroju społecznym.

—:::—

Strejk i bojkot.

Codziennie słyszymy te słowa, ale ojczyzna ich od nas daleko, pochodzą bowiem z Anglji.

Strejkować, pochodzi od słowa angielskiego „to strike (wymawiaj strajk) work“, co znaczy po polsku: pracę porzucić. Z tego utworzył się później rzeczownik Strike (wymawiaj strajk), a wyrażenie to używane było w Anglji mniej więcej od roku 1830 na określenie porzucenia pracy.

Z czasem wyraz ten znalazł prawo obywatelskie we wszystkich krajach, gdzie robotnicy porzucali pracę dla poważnych powodów.

Boykott nazywał się Anglik, który był około roku 1879 zarządcą dóbr pewnego hrabiego irlandzkiego. Swojem okrutnem postępowaniem wobec dzierżawców, ściągnął na siebie nienawiść całego kraju. Tuż przed żniwami, wymówili mu pracę wszyscy robotnicy i służba. Żaden właściciel wozów nie chciał dla niego jeździć, ani przewozić, żaden piekarz, żaden rzeźnik nie chciał mu sprzedawać potrzebnych środków żywności. Wszyscy właściciele hoteli zamykali przed nim bramy,, ba nawet irlyjskie towarzystwo kolejowe, odmówiło mu przewozu jego bydła. W ten sposób Boykott został w końcu zmuszony do opuszczenia kraju.

Od tego czasu wyraz „boykotting“ (bojkotować) używany był dla określenia, że ktoś został „wywołany“ najpierw w Irlandji i Anglji, a potem i w innych krajach.

Dlaczego oba te terminy przyjęła klasa robotnicza w Anglji?

Wyjaśni to historja tamtejszego ruchu robotniczego. W Anglji powstał wcześniej, niż gdzieindziej proletarjat fabryczny. Tam założone zostały najwcześniej olbrzymie fabryki, w których strasznie wyzyskiwano tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Robotnicy nie chcąc się dać zniszczyć doszczętnie, musieli się połączyć w celu utworzenia wspólnego frontu przeciw kapitalistom. W ten sposób powstały w Anglji potężne związki zawodowe, które stały się wzorem wszystkich krajów. W walce o wyższe płace i swe prawa przejęli też robotnicy innych krajów i nazwy angielskie, określające środki walki.

—:::—

Z dnia.

„Nieudały występ socjalistów“.

Prasa burżuazyjna rok rocznie redukuje ilość uczestników majowego święta. W zgromadzeniu i w pochodzie uczestniczą dziesiątki tysięcy ludzi, do lasu sztandarów przybywają coraz to nowe znaki bojowe. a reporterzy pisemek brukowych cierpią wciąż na tę samą chorobę.

Nie widzą, nie chcą widzieć, widzieć im nie wolno.

To też w niedzielnych pismach pojawią się już dzisiaj zapewne napisane notatki, konstatujące... upadek sił PPS. i stwierdzające z całą powagą, że w pochodzie brało udział — 500 uczestników.

Jeśli pismaków burżuazyjnych obowiązuje logika, to w tym roku powinno być tylko 250 ludzi.

Dziwić się tylko należy, dlaczego prasa endecka tyle miejsca poświęca świętu robotniczej solidarności przed pierwszym maja. Czarnemi barwami maluje się socjalistycznego djabła. Przedwczoraj — wedle „Słowa Polskiego“ — ze strachu przed terrorem towarzyszów otruł się w jednym z lwowskich browarów robotnik, jakiś przeciwnik 1-go maja.

W szkołach — wedle tego samego „Słowa“ — mordują się chłopaki, dysputując nad tem, czy święcić należy 1. czy 3. maja.

I to wszystko dzieje się z powodu święta, w którem weźmie udział 250 ludzi.

Towarzysze! Przyjdźcie masowo zobaczyć ten upadek PPS. i lwowskiej klasy robotniczej.

Rokowania o pożyczkę dla Polski.

„Der Moment“ informuje, że pobyt dyrektora departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu p. Woytkiewicza w Berlinie i Szwajcarji był związany z rokowaniami o układ kredytowy na cele interwencji. Co się zaś tyczy drugiej raty pożyczki Dillonowskiej w wysokości 15 miljonów dolarów, to przed kilku dniami istotnie bawił w Warszawie przedstawiciel firmy Dillona, który w tej sprawie konferował z min. Zdziechowskim. Rokowania te trwają nadal zagranicą. Chodzi o to, że firma Dillona proponuje wypłacenie tej pożyczki w kilku mniejszych ratach, natomiast ministerstwo skarbu domaga się wypłacenia całej sumy 15 miljonów dolarów odrazu. W kołach zbliżonych do ministerstwa skarbu przypuszczają, że ta różnica zdań będzie usunięta wkrótce i że już w przyszłym tygodniu pożyczka będzie zrealizowana. Nie potwierdzają się natomiast wiadomości jakoby Polska prowadziła rokowania z Ligą Narodów o pożyczkę. Koła urzędowe nic o tem nie wiedzą. Z żadnym bankiem zagranicznym nie są obecnie prowadzone rokowania o pożyczkę, a rokowania takie nawet nie są przewidywane. (WIP.).

—:::—

ANALFABETYZM W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. 29. kwietnia. (Ceps.) Sekretarz państwowego urzędu statystycznego opublikował w tych dniach w czasopiśmie „Gmina współczesna“ dane statystyczne o ilości analfabetów w Jugosławji. Z danych tych, pochodzących ze spisu ludności z r. 1921 wynika, że na 100 obywateli, którzy przekroczyli 6 rok życia przypada 51.48 proc. osób niepiśmiennych. Największy analfabetyzm stwierdzono w Serbji, (około 84 proc.) dalej w Bośnji (80 proc.), w Czarnogórze (67 proc.), a najmniejszy w Slawonji (niespełna 9 prc.) W Chorwacji jest obecnie 32 proc. mieszkańców niepiśmiennych, podczas gdy w r. 1890 było ich 66 prc.

—:::—

Walka o program.

Rząd koalicyjny został rozbity. P. P. S. nie mogąc się doczekać ze strony ministra skarbu programu finansowego i gospodarczego, zapowiedziała wystąpienie z koalicji. Wystąpiliśmy, bo nie mogliśmy spokojnie tkwić w rządzie, który powołany dla walki z bezrobociem, patrzył na nie obojętnie, pozostawiając jego likwidację czasowi.

Pod naciskiem groźby rozbicia wystąpił p. Zdziechowski z programem, który streszczał się w przerzuceniu wszystkich ciężarów na szerokie masy pracujące, przez podniesienie podatków pośrednich, przez obcięcie płac urzędników, funkcjonarjuszy państwowych, emerytów, inwalidów — jednem słowem, w łachmanach nędzarzy szukał p. Zdziechowski dochodów na rzecz równowagi budżetowej. O uruchomieniu pracy, o walce z bezrobociem, o tanim kredycie krótko i długoterminowym, program p. Zdziechowskiego nie mówił nic, dlatego nie mogliśmy go przyjąć i w konsekwencji z rządu ustąpić byliśmy zmuszeni.

Program ten poparły stronnictwa, pozostałe w rządzie, jak: stronnictwa N.-D., Piast, N. P. R., Ch. D. i stojące poza koalicją stronnictwo monarchistyczne pp. Strońskiego, Dubanowicza i wybranego posła ze Lwowa (!) p. Mączyńskiego.

Programowi p. Zdziechowskiego przeciwstawiliśmy program własny, który, naszem zdaniem, rozwiązuje trzy najważniejsze rzeczy: 1) ustala walutę, 2) ułatwia kredyt, 3) zniża stopę procentową.

Charakterystycznem jest, że zanim zwolennicy programu p. Zdziechowskiego zdołali poznać bliżej nasz program, przy pomocy swej prasy okrzyczeli go jako inflacyjny, zapominając o 85 miljonach bilonu, z programu, w którym p. Zdziechowski przeznacza tę sumę na załatanie dziur w budżecie. To więc nie jest inflacja! Skąd więc ten krzyk? I kto krzyczy? Wiemy to dobrze — są to eksporterzy ziemiopłodów, zboża, cukru, jaj, drzewa, eksporterzy wszelkich towarów i fabrykantów z surowca rodzimego, wreszcie kapitał bankowy. Oni to krzyczą, bo wszelka naprawa, naprawa istotna, musi się odbyć kosztem anarchji finansowej i gospodarczej, w której ci panowie czują się względnie dobrze.

I takim jest właśnie program P. P. S. i dlatego jesteśmy spokojni o jego losy. Może on upaść w Sejmie, ale nie pozwoli mu upaść doprowadzone do rozpaczy społeczeństwo, które nie będzie chciało zginąć dlatego, że eksporterzy mają większość za sobą w Sejmie.

Zagadnienia finansowe i gospodarcze są trudne nie są one jednak już tak obce dla szerokich mas, jak były. W okresie powojennym przeszły masy bolesną szkołę i nauczyły się wiele. Nie będzie można ich dalej prowadzić za nos, jak to dotąd było.

Poza doświadczeniem własnem mamy do świadczenie innych narodów, jak Czechów, i na tem opieramy nasz program. Tow. Marek w mowie swej słusznie powiedział, że ani jeden minister skarbu, których dotychczas dawały stronnictwa prawicy, nie dorósł do zadania, nie wykazał żaden z nich ani umiejętności, ani wiedzy, a co więcej charakteru.

Był jeden, którego utrącono z miejsca a był nim ś. p. Biliński. On pierwszy zorjentował się w chaosie, pierwszy zrozumiał, że w państwie, w którem niema oszczędności i kapitału, gdzie jedynem źródłem kredytu jest kasa skarbowa, gdzie wymienialność banknotów na złoto jest niemożliwa — tam państwo musi tworzyć jeden organizm gospodarczy w stosunku do zagranicy. I gdy się to zrobi, *a uda się przytem osiągnąć bilans czynny z obrotu pieniężnego i towarowego, to wówczas pieniądz w kraju, użyty na produkcję, choćby bez pokładu, nie działa inflacyjnie.*

Za ministerstwa Bilińskiego, państwo było w wojnie. Musiało brać pieniądze na cele nieprodukcyjne. I dlatego, aby do inflacji nie dopuścić, starał się o pożyczkę zagraniczną. Pożyczkę tę otrzymał w wysokości 300 milj. dolarów, na niezwykle korzystnych warunkach. Trzysta miljonów dolarów, w 1919-tym roku, tuż po przewrocie, dla państwa w wojnie i bez granic, gdy tymczasem ministrowie w 3, 4, 5 i 6 lat później, z trudem, jak minister Wład. Grabski, otrzymali zaledwie 35 miljonów, na niezwykle trudnych warunkach dla państwa o ustalonych granicach, w czasie pokoju i o rozbudowanem ustawodawstwie podatkowem.

Co to znaczy? — To znaczy, że kapitał zagraniczny nie boi się państwa, ale ludzi, którzy państwu narzucają się jako gospodarze. Wykazali oni, że kierować skarbem nie umieją, i stąd kapitał zagraniczny stroni od Polski, albo stawia bardzo wysokie wymagania. Bilińskiego utrącono bezwstydnie, cynicznie, a jesteśmy pewni, gdyby dalej kierował skarbem i żył dotąd, byłby nie inny program przeprowadził, tylko nasz, bylibyśmy ominęli ten szalony paroksyzm, w jakim dziś żyje społeczeństwo, nie bylibyśmy świadkami tej zalewającej nas zewsząd nędzy.

Stało się to wszystko po wielkim wysiłku społeczeństwa za rządów p. Władysława Grabskiego, w czasie, kiedy się zdawało, że jesteśmy na drodze do ustalenia finansów i rozwoju życia gospodarczego. I istotnie p. Wł. Grabski próbował iść drogą Bilińskiego. Nie miał jednak oparcia w doświadczeniu własnem i dość silnego charakteru, aby na drodze tej wytrwać.

Pierwsza ustawa dewizowa, wydana na podstawie pełnomocnictw udzielonych przez Sejm, była dobrą, lecz nie dorównywała ustawie czeskiej, której tytuł już: „Ustawa o ochronie waluty czeskiej" wskazuje ogromną różnicę. Ustawa czeska przewiduje 20 lat więzienia i utratę całego majątku za przekroczenie ustawy dewizowej. Nacisk jednak eksporterów na p. Wł. Grabskiego był tak silny, że już we wrześniu 1924 r. p. Wł. Grabski zmienia ustawę na korzyść eksporterów ziemiopłodów, w październiku zaś, tego samego roku, na korzyść eksporterów towarowych i wyrobów przemysłowych z rodzimego surowca. W tym czasie zaczyna się chwiać złoty, w następstwie czego p. Wł. Grabski wywozi złoto z Banku Polskiego pod zastaw za granicę, celem interwencji, obniża tem samem podkład złotego w kraju i sprowadza jeszcze silniejsze zachwianie się złotego. Ale cios stanowczy zadaje złotemu p. Wł. Grabski w lipcu 1925 r. przez wyłom trzeci w pierwszej ustawie, i to na rzecz kapitału bankowego. Od tego czasu złoty chwieje się od 5'18 do '12 za dolara, Bank Polski wstrzymuje kredyty, oszczędności znikają z banków i kas, kredyt staje się niesłychanie trudny, w konsekwencji zamiera życie gospodarcze i rośnie bezrobocie. Panowie eksporterzy dostają waluty obce, pełnowartościowe, w kraju zaś za surowiec i pracę płacą zdewaluowanym złotym, a różnicę chowają do kieszeni.

Nasz projekt polega na tem, podobnie, jak czeski, aby zabrać eksporterom waluty obce, aby import dostosować do eksportu, wyrugować tą drogą dolara, jako drugą walutę w kraju i uniemożliwić wszelką spekulację walutową. I to właśnie nie podoba się eksporterom i kapitałowi bankowemu.

Dalej żądamy zmiany statutu Banku Polskiego w tym duchu, *aby Bank Polski*, co jest czemś niesłychanem, *nie spekulował na zniżce złotego*, co jest niezgodne z istotą banku emisyjnego, bo *naczelnym obowiązkiem Banku jest bronić stałości waluty, emitowanej przez Bank, a podobna spekulacja jest zbrodnią, przeciwko społeczeństwu.* Gdy więc, jak to wynika z naszego programu, ujmiemy obrót pieniężny i towarowy w ręce i doprowadzimy do równowagi, względnie zwyżki na rzecz naszą w ogólnym bilansie wymiany, to się pokaże, że w obrocie wewnętrznym wysokość podkładu dla naszego pieniądza będzie rzeczą obojętną, że może być emitowany w takiej ilości, jak tego wymaga życie gospodarcze.

Wówczas to będzie można mówić o kredycie krótko i długoteminowym, o niskiej stopie procentowej, o produkcji i konsumcji. Będzie można mówić o budowie domów i zwalczaniu bezrobocia.

Program ten stać się musi podstawą rokowań stronnictw w Sejmie, jeżeli nie będziemy chcieli dopuścić, by był realizowany w gorszych warunkach, wśród burzy i piorunów.

A. Hausner.

O mowie tow. posła Marka.

Mowa tow. posła Marka przeciw prowizorjum budżetowemu i rządowi kadłubowemu wywołała olbrzymie wrażenie.

„Nowy Kurjer polski" pisze o tem co następuje:

Dziesięć przemówień opozycyjnych. Dziesięć mów, w których było wiele bardzo wiele słuszności. Bo czyż nie miał racji poseł Marek, kiedy podkreślał odpowiedzialność prawicy za naszą politykę finansową i gospodarczą, wyliczając szafarzy skarbu, których dał ten obóz Rzeczypospolitej od początku jej odrodzenia? Czy nie miał racji tenże poseł Marek, zwracając uwagę na różne traktowanie inflacji, proponowanej przez ministra Zdziechowskiego i projektowanej przez socjalistów? I czyż nie miał racji, kiedy piętnował egoizm sfer, które zwalczają monopol spirytusowy i utrudniają różne zbawienne zarządzenia ekonomiczne?

Pos. Marek miał rację tem bardziej, że podkreślał mocno państwowe stanowisko klubu PPS., a nie uważając na ataki i wrzaski komunistów miał odwagę powiedzieć, że PPS. popierała i popiera usiłowania każdego rządu, uwzględniające interes państwowy.

Niebezpieczny charakter traktatu polsko-rumuńskiego.

„The Daily Telegraph" omawiając traktat polsko-rumuński, pisze:

Pakt ten posiada charakter bardziej rozległy, niż dawne przymierze, które było wyłącznie skierowane przeciwko agresji sowieckiej. Pakt obecny przewiduje udzielenie gwarancji przez Rumunję Polsce przeciwko atakowi ze strony Niemiec, Rosji i Litwy. Polska zaś udziela gwarancji Rumunji przeciwko atakowi ze strony Rosji, Węgier i Bułgarji. Trudność, jaka powstała w chwili ostatniej przed zawarciem paktu, spowodowana była niechęcią Polski przyjęcia na siebie jakichkolwiek zobowiązań militarnych przeciwko Węgrom i Bułgarji. Przedewszystkiem zaś przeciwko Węgrom, z którymi łączą Polskę jaknajbardziej przyjazne stosunki. Ze względu na przyjaźń polsko-węgierską Polska nie przystępowała do Małej Ententy. Polska poparta przez Francję nalegała na uzyskanie gwarancji ze strony Rumunji przeciwko Niemcom. Rumunja zgodziła się, lecz pod warunkiem uzyskania gwarancji ze strony Polski przeciwko Węgrom i Bułgarji.

W Anglji niektórzy uważają, że traktat polsko-rumuński przyczyni się do zbliżenia pomiędzy państwami przeciwko którym jest on wymierzony, t. j. pomiędzy Niemcami, Rosją i ewent. Węgrami. Koła angielskie są zdania, że traktat polsko-rumuński nie jest wzorowany na traktacie locarneńskim, lecz przypomina dawniejsze traktaty militarne.

—:::—

Straż porządkowa w dniu 1-go maja.

Porządek na Zgromadzeniu i w pochodzie w dniu 1-go Maja utrzymywać będą towarzysze, należący do straży porządkowej (milicji), towarzysze ci będą mieli na ramieniu czerwone opaski z napisem PPS. Komendantem będzie tow. Kisiel.

Ze względu na możliwość prowokacji wzywa się ogół biorący udział w obchodzie majowym do bezwzględnego podporządkowywania się i posłuchu dyrektywom straży i komendantowi.

Pochód rozpocznie organizacja Z. Z. K. z orkiestrą a zamykać będzie pochód orkiestra i organizacja pracowników gminnych.

Na wypadek ulewnego deszczu Zgromadzenie odbyłoby się w dawnym Cyrku Konarskiego przy ul. Kopernika.

Teatr w dniu 1 Maja.

Przedstawienie dla robotników w dniu 1-go Maja odbędzie się w Teatrze Wielkim o g. 3-ciej popołudniu. Doskonały zespół amatorski drukarzy odegra dramat społeczny p. t.:

RAJ UTRACONY

W antraktach śpiewać będzie chór robotniczy Uniwersytetu Ludowego.

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie P. P. S. — Lwów, ul Sykstuska 21 II. p.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 kwietnia

Z POWODU ŚWIĘTA ROBOTNICZEGO 1. MAJA następny numer Dziennika Ludowego ukaże się w niedzielę, 2. maja, o zwykłej porze.

—:::—

TOW. KAZIMIERZ CHMIELOWSKI zmarł w Kołomyji dnia 26. kwietnia br. na gruźlicę. W zmarłym traci placówka nasza PPS. bardzo czynnego i oddanego sprawie członka. Zmarły był kilkakrotnie wybieranym do Zarządu Kasy Chorych i do władz partyjnych.

Dnia 28. towarzysze odprowadzili zwłoki na miejsce spoczynku. Nad mogiłą zmarłego towarzysza przemówił tow. Kozakiewicz.

Cześć pamięci zmarłego, szczerze żałowanego!

NOWY ZAKŁAD ZASTAWNICZY WE LWOWIE. Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie zamierza otworzyć zakład zastawniczy. Statut tego zakładu został już zatwierdzony przez Tymczasowy Wydział Samorządowy. Będzie to czwarty podobny zakład we Lwowie, który zapewne będzie mieć podostatkiem klijentów, albowiem zubożenie i nędza mas zwiększają się nieustannie.

ARESZTOWANIA POD ZARZUTEM UPRAWIANIA AGITACJI KOMUNISTYCZNEJ. Onegdaj skonfiskowała prokuratorja jednodniówkę komunistyczną „Głos Pracy“, przygotowaną do kolportarzu w dniu 1. maja. Równocześnie aresztowano redaktora tej jednodniówki szewca Wiszyńskiego. Pozatem osadzono w areszcie niejakiego Gojana, Zabawkę, Kozaka, Dykiewicza, Walkowskiego, Izaaka, Halperna, Modolównę, Friedmana, Kalitowskiego oraz Momockiego i Paszkowskiego.

Dwaj ostatni podczas demonstracji przed paru tygodniami rzucali kamieniami na auto, którem jechali posterunkowi. Również istnieją poszlaki, że organizowali oni bandy w celu urządzenia awantur i ewentualnych rabunków w mieście.

SPRAWA STEIGERA jest przedmiotem dalszych badań sądu karnego. Jak wiadomo, Teofil Olszański, przebywając w Niemczech, zeznał, że on, a nie Steiger był sprawcą zamachu na p. Prezydenta.

Sędzia śledczy r. Niewiadomski, przeprowadzając śledztwo w sprawie szczegółów podanych przez Olszańskiego, wyjeżdżał na prowincję i zdołał ustalić, iż fakty podane przez O., są prawdziwe. Wobec tego aresztowano kilka osób, przeważnie z grona najbliższej rodziny Olszańskiego. Dalsze śledztwo w toku.

ZATWIERDZENIE WYROKU W SPRAWIE DEFRAUDACJI. Jakób Neuhof, b. prezes stowarzyszenia emerytów kolejowych, został w swoim czasie skazany za defraudację pieniędzy publicznych na 2 miesiące więzienia. Onegdaj sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, pieczętując tem karjerę tego działacza, wykorzystującego nędzę emerytów.

ZAGINIONA. Marja Turkiewicz, zam. przy ul. Chodorowskiego l. 11 a, doniosła policji, że dnia 11. b. m. wydaliła się z domu siostra jej 16-letnia Michalina Orfin i przepadła bez wieści.

ZNÓW ZAMACH NA POCIĄG KOLEJOWY. Dozorca kontrolny toru spostrzegł na torze kolejowym niedaleko stacji kolejowej Rohatyn, iż nieznani osobnicy rozluźnili szyny tuż przed nadjeżdżającym pociągiem. Dozorca ten zdołał sygnałem wstrzymać pociąg i zapobiegł katastrofie. Władze bezpieczeństwa zarządziły śledztwo w tej sprawie.

SZAJKA STRZELAJĄCYCH NOCNYCH AWANTURNIKÓW. Posterunkowy Arciszewski natknął po godzinie 2 w nocy w ul. Rzeźni na 3 osobników, którzy na widok policjanta poczęli uciekać w kierunku Zniesienia. Podczas pościgu awanturnicy ci oddali 3 strzały w kierunku posterunkowego, nie raniąc go jednak, poczem zbiegli w ciemnościach nocy.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. W ul. Gródeckiej tramwaj nr. „8“ zaczepił o tylną oś wozu, na którym siedział St. Litwinowski. Skutki tego zetknięcia były fatalne, albowiem dyszel został złamany, zaś oś została skręcona. Litwinowski oblicza swą szkodę na 100 zł.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Janina Majcz doniosła policji, że w ul. Rappaporta napadł na nią pies, który ukąsił ją w rękę i podarł sukienkę, wyrządzając szkodę 35 zł.

Posterunkowy Szałajdewicz zastrzelił w ul. Zielonej psa, charta, chorego na wściekliznę.

AWANTURY I OPILSTWO. Zofja Karapata wywołała w stanie pijanym awanturę i zbiegowisko w w ul. Króla Leszczyńskiego, stawiła opór interwenjującemu policjantowi, przytem podarła mu płaszcz gumowy, wartości 50 zł.

Stanisław Mandrak, podchmielliwszy sobie, wywołał awanturę w redakcji Wieku Nowego.

Osadzono ich w areszcie policyjnym.

Z sali sądowej.

OŻENIŁ SIĘ Z DRUGĄ, GDYŻ PIERWSZA ŻONA NIE CHCIAŁA GO OBSŁUGIWAĆ.

32-letni Wojciech Cały, rodem z Rzęsny Polskiej, poślubił w r. 1923 Annę Hołowiecką, mieszkankę Zniesienia.

Stadło to nie żyło jednak w zgodzie. Cały porzucił przeto żonę i w czerwcu ub. r. ożenił się powtórnie z Pauliną Hubicz, zataiwszy, iż był już żonaty.

Pierwsza żona, dowiedziawszy się o tem, oskarżyła wiarołomnego męża w policji, wobec czego Cały stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim.

Na rozprawie C. bronił się tem, iż zmuszony był szukać lepszej żony, albowiem pierwsza połowica nie chciała mu prać bielizny, ani go obsługiwać.

Argumenty jego widocznie były traktowane jako okoliczność łagodząca, gdyż został skazany tylko na 4 miesiące więzienia obostrzonego 8-miokrotnem odosobnieniem i twardem łożem. Kara jest wymierzona ustawą karną od 1 roku do 5 lat.

ZA 4 KURY 8 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

28-letni Karol Podsudek w marcu 1923 r. włamał się do komórki restauratora Markusa Laufera, przy ul. Sobieskiego i skradł 4 bite kury. Nie zdołał jednak ujotnić się z łupem, gdyż ujęto go i oddano w ręce posterunkowego. Podsudek bronił się jednak do upadłego, Tobiaszowi Fleischerowi, który go przytrzymał, groził śmiercią po opuszczeniu więzienia, policjantowi stawił opór, poturbował go i pokąsał, dopiero 5-ciu posterunkowych zdołało go obezwładnić, poczem wozem odstawiono go do aresztu.

Wczoraj stanął P. przed sądem. Okazało się, że był on już w swem życiu 27 razy karany. Wobec tego trybunał skazał go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

AMATOROWIE ŁATWYCH ZAROBKÓW.

Stanisław Jaremczuk i Paweł Żyd, skradli rower na szkodę M. Kapuścińskiego.

Wczoraj skazał obu sędzia wyrokujący r. Łyczkowski po 6 tygodni obostrzonego więzienia.

Salomon Felss, Grzegorz Weretka, Oleksa Droczyk, Józef Kot i Marcin Król, zatrudnieni przy przewożeniu towarów w biurach transportowych, kradli różne towary, a głównie żelazo, który to łup nabywał od nich Mozes Freudlich i Marjan Kowalski.

Wczoraj szajka ta stanęła przed trybunałem wyrokującym sądu karnego, przyczem Droczyk został skazany na 7, Weretka na 6, Felss i Kot po 3 miesiące, zaś Freudlich na 3 tygodnie obostrzonego więzienia. Król i Kowalski zostali uwolnieni od winy i kary.

WYWINĄŁ SIĘ OBRONNĄ RĘKĄ.

Aleksander Nycz, z Mikołajowa, znany złodziej w swej okolicy, dokonał kilku kradzieży w okolicy Wybranówki. Podczas jednego z włamań spłoszono go w chwili, gdy wyciągał wóz z zagrody. Na obejściu tem był gęsior, który swym krzykiem, podobnie jak pies szczekaniem, utrudniał „robotę“ włamywaczowi. Nycz, nie wiele czregieląc się, poderżnął gardło nieszczęsnemu gęsiorowi, który mógł śmiało stanąć w swej czujności obok legendarnych gąsek kapitolskich.

Nemezis ścigała jednak gęsiobójcę. Policja bowiem ujęła Nycza, którego agnoskował jeden z wieśniaków. Agnoskowano również laskę, którą złodziej pozostawił obok wozu, uciekając z miejsca włamania. Nycz, odprowadzany do aresztu, mówił w drodze do świadka, by go nie „sypał“, obiecując mu później „mohorycz“. Wszystko to zeznał ów świadek klasyczny wczoraj na rozprawie.

Nycz postarał się jednak o dowodowego świadka który potwierdził jego alibi krytycznej nocy.

Wobec tego, iż zeznania „klasycznego“ świadka obciążające Nycza, były dość bałamutne, trybunał nie mógł nabrać pewności o winie oskarżonego, przeto ogłoszono wyrok uwalniający go od winy i kary.

Było to dla Nycza dość miłą niespodzianką, siedział bowiem już 2 miesiące w areszcie śledczym.

Trybunałowi przewodniczył r. Kohman, bronił dr. Hirschprung.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Próby utworzenia rządu prawicowego.

Machinacje p. Witosa. Akcja lewicy.

WARSZAWA, 29. kwietnia. (Tel. wł.). W sejmie po wczorajszem burzliwem posiedzeniu panowała pustka. Obradowało kilka komisji. Zwracają uwagę

ROZMOWY WITOSA Z PRZEDSTAWICIELAMI PRAWICY

Tematem ich ma być sprawa utworzenia rządu.

Premier Skrzyński podaje się we wtorek do dymisji, poczem wyjeżdża z Warszawy i pozostawia urzędowanie w rękach zastępcy na czas przejściowy.

W kołach zbliżonych do marsz. Rataja mówią o utworzeniu gabinetu nawpół parlamentarnego pod szefostwem Rataja. Prawica usiłuje wszelkimi sposobami galwanizować obecny rząd.

W sferach lewicowych jest ustawicznie aktualna

SPRAWA POWOŁANIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO ARMJI.

Pierwszym do tego etapem, ma być wycofanie z sejmu projektu ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Sprawa ta jest w dużej mierze zależna od „Piasta".

—::—

Przeciw próbom zamącenia uroczystości 1. maja.

Samoobrona robotnicza i stanowisko rządu.

WARSZAWA, 29. kwietnia. (Tel. wł.). Tow. tow. Marek i Pragier, odbyli wczoraj konferencję z min. spraw wewn. Raczkiewiczem, w sprawie niepokojących objawów agitacji faszystowskiej przed 1. Maja, oraz w sprawie bezczynności władz, wobec której kolportowane są masowo ulotki nawołujące do zamachu.

Towarzysze nasi oświadczyli, że robotnicy nie dopuszczą do tego, aby jakieś organizacje spiskowe przywłaszczały sobie prawo straży państwowej i zapowiedzieli, że niezdecydowane stanowisko rządu wywoła

SAMOOBRONĘ ROBOTNIKÓW.

Minister oświadczył, że wydał rozporządzenie skonfiskowania odezw i polecił władzom miejscowym, by wszędzie tłumiły próby zamącenia spokoju w dniu 1. maja, skądkolwiekby te próby pochodziły. Legalne pochody i uroczystości socjalistyczne są w całem państwie dozwolone.

Socjaliści niemieccy o charakterze traktatu z Rosją.

BERLIN, 29. kwietnia. (Pat). „Vorwärts" zamieszcza artykuł wstępny, w którym zajmuje się sprawą traktatu berlińskiego i Polską. Pismo stwierdza, że zaniepokojenie z powodu projektu jest najsilniejsze w Warszawie, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, bowiem Polska leży między Rosją a Niemcami, tak jak Niemcy między Polską a Francją. Jeżeli sojusz francusko - polski budzi zaniepokojenie w Berlinie, to niemniej musi układ rosyjsko - niemiecki niepokoić Polskę.

Bezwątpienia otwiera się tu dla polityki europejskiej nowe źródło niebezpieczeństw. Dwie koalicje mocarstwowe, z których jedna stoi za, druga zaś przeciw Polsce oznaczałaby powtórzenie przedwojennego niebezpieczeństwa równowagi sił. Narazie nie istnieje tego rodzaju rozdział i prawdziwa polityka pokojowa musi zmierzać do uniemożliwienia takiego podziału. Minister Stresemann oświadczył w nocie do Kresteńskiego, że Niemcy będą przestrzegały lojalności swoich zobowiązań względem Ligi Narodów. Do zobowiązań tych należałoby, aby Niemcy, jako członek Ligi Narodów chroniły Polskę przeciw ewentualnym napadom ze strony Rosji. Przez zaznaczenie tej końcowej możliwości nie chcemy bynajmniej — pisze „Vorwärts" — powiedzieć, że Rosja żywi zamiary agresywne względem Polski. Rosja bynajmniej takich myśli nie żywi. Chcieliśmy tylko wskazać na to, że niemiecko - rosyjski pakt

NIE MOŻE NIGDY NABRAĆ CHARAKTERU SOJUSZU SKIEROWANEGO PRZECIW POLSCE,

i że Niemcy będą lojalnie wypełniały swoje zobowiązania względem Ligi Narodów a w tym kierunku socjalna demokracja zdecydowana jest działać. Jeżeli obecnie w polskich kołach nacjonalistycznych ujawniają się tendencje przeciw wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, to jest to nowym dowodem, jak nacjonalizm pracuje przeciw własnej ojczyźnie. W interesie Polski leży aby przejściowy okres, w którym traktat berliński jest w mocy a traktat locarneński jeszcze nie obowiązuje zakończył się a Niemcy jak najprędzej weszły do Ligi Narodów w celu przeszkodzenia temu, aby traktat rosyjsko - niemiecki nabrał znaczenia, którego nie posiada i jakiego mieć nie powinien.

Wyczekujące stanowisko Anglji

wobec traktatu sowiecko-niemieckiego.

LONDYN, 29. kwietnia. (Pat). Sir Austin Chamberlain zapytany na wczorajszem posiedzeniu izby gmin przez deputowanego pułkownika Wegwooda (partja pracy), czy prawdą jest, że rząd wyraził w jakiejkolwiek formie swą solidarność z poglądem wypowiedzianym przez ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesza a stwierdzającym, że mocarstwa locarneńskie mają prawo wymagać od rządu niemieckiego nie zaciągania zobowiązań o neutralności, które mogłyby się znaleść w sprzeczności z, przeszłymi zobowiązaniami tego rządu wypływającymi z interpretacji artykułu 16 statutu Ligi, — odpowiedział, że rząd brytyjski nie łączył się jakimikolwiek wystąpieniami innych państw wobec rządu Rzeszy dotyczącymi sprawy traktatu sowiecko - niemieckiego. Chamberlain oznajmił następnie, że rząd brytyjski otrzymał od rządu Rzeszy zapewnienia co do tego, iż traktat sowiecko - niemiecki nie będzie stał w sprzeczności ze statutem Ligi. Po otrzymaniu tych zapewnień rząd polecił ambasadorowi angielskiemu w Berlinie lordowi d'Abernonowi poinformować rząd niemiecki o tem, że

RZĄD BRYTYJSKI PRZYWIĄZUJE WIELKĄ WAGĘ

do tego punktu wyjaśnień złożonych przez rząd Rzeszy. W chwili obecnej rząd brytyjski posiada pełny tekst traktatu sowiecko-niemieckiego, i co do treści jego wymienił już noty z rządem niemieckim. Mówiąc w swojem imieniu oznajmił Chamberlain, że dotychczas jeszcze nie zdołał w szczegółach tekstu omawianego traktatu, tak jak tego wymaga ważność sprawy i dlatego nie chciałby się wypowiedzieć bliżej ani o traktacie ani o notach, które po tym wymieniono aż do czasu, gdy pozna istotną treść tych dokumentów. Opierając się wreszcie na zapewnieniach, które rządowi brytyjskiemu złożył rząd Rzeszy Chamberlain nie widzi konieczności czynienia jakichkolwiek innych przedstawień w tej sprawie" poza tymi, o których wspomniał powyżej.

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Na wezwanie tow. Wernica, składam 10 zł. i wzywam tow. tow. Rückera Gustawa, Freina Adalberta Grodzickiego Wojciecha, Bochniaka Michała, Lambaja Michała i Hanusza Antoniego do złożenia tej samej sumy i wezwania dalszych.

Józef Szuba.

Głos szwajcarski o gospodarczym kryzysie Polski.

„Journal de Genève" w art. p. t. „Le zloty et l'Europe", pisze: Nowy spadek złotego i trudności wewnętrzne gabinetu Skrzyńskiego zasługują na uwagę. Polska przedstawia ten paradoks pomiędzy państwami powstałemi po wojnie, że jest najbardziej zrównoważona gospodarczo i najbardziej dotknięta finansowo. Polska ma surowce i wielką przyszłość gospodarczą, ale nie może się rozwijać z powodu braku kapitału. Miała wielkie wydatki z powodu wojny z Rosją i to ją wtrąciło w inflację.

Położenie Polski nie jest beznadziejne. Jej dług zagraniczny jest bardzo mały, mniej niż 3 miljardy złotych. Mamy wiarę w jej przyszłość. Jednakże kwestja monetarna jest dokliwa.

Gdyby finansiści zamiast myśleć o zyskach natychmiastowych, umieli patrzeć w przyszłość, pomogliby Polsce do ostatecznego stabilizowania złotego.

Krwawa bójka na wiecu akademickim w Warszawie.

WARSZAWA, 29. kwietnia. (Tel. wł.). Dziś o godz. 1 pop. w sali „Filharmonji" w Warszawie odbył się zwołany przez miejscowy komitet akademicki, wiec młodzieży akademickiej. Wiec ten był zwołany pod hasłem walki z komunizmem, w rzeczywistości jednak był terenem napaści na socjalistów, demokrację i święto 1. Maja. Na wiec ten przybyły bojówki korporantów z laskami i kastetami. Niekorporantom odbierano laski przy wejściu. Wprowadzono bojówki Straży Narodowej. Gdy mimo obietnic nie chciano udzielić głosu naszym towarzyszom Garlickiemu i Dubois i różnymi okrzykami w rodzaju „niech żyje monarchizm i faszyzm", chciano zagłuszyć opozycję, towarzysze nasi rozpoczęli śpiewać „Czerwony Sztandar". Wtedy bojówki rzuciły się na młodzież socjalistyczną i rozpoczęła się zacietka półgodzinna walka. Mimo ogromnej przewagi liczebnej napastnicy faszystowscy zostali odparci. Odgrywały się sceny świadczące o bestjalstwie faszystów. Kilku naszych towarzyszy zaopatrzyło pogotowie. Jeden z towarzyszy ma twarz rozbitą kastetem. Jednego dźgnięto nożem. Bito kobiety. Towarzysze nasi ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" wyszli z Filharmonji, a faszyści udali się pochodem pod grób Nieznanego Żołnierza.

Wypłata poborów urzędn. za maj.

WARKZAWA 29. kwietnia. (A. W.) Ministerstwo skarbu poleciło w okólniku wysłanym do wszystkich Izb skarbowych, aby pobory urzędników państwowych za maj zostały wypłacone w wysokości poborów kwietniowych, bez względu na stan budżetowy poszczególnych instytucji państwowych.

—:::—

Czynsze na miesiąc maj.

Opłaty czynszowe na miesiąc maj nie uległy zmianie. Wyjątek stanowią tylko czynsze od mieszkań większych począwszy od 4 pokoi wzwyż.

Od mieszkań tych musi się płacić podatek „luksusowy", obliczony od ilości zamieszkujących je osób i od ilości pokoi. Wobec tego wymiar tego podatku nastąpi w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie.

Mnożniki czynszowe w przyszłości nie będą już obejmowały podatku luksusowego miejskiego dla mieszkań od 4 do 6 pokoi włącznie.

W miesiącu maju obowiązują następujące mnożniki:

Jeden pokój z kuchnią 65.92, 2 — 3 pokoi 71.85, 4 — 6 pokoi 77.10. — Od 7 pokoi wzwyż 82.35 i t. d.

Przykłady: Jeżeli ktoś płacił w miesiącu czerwcu 1914 r. za pokój z kuchnią 30 kor. to 65.92×30=19776=19 zł. 78 gr., które należy obecnie płacić i t. d.

—:::—

Sensacyjna rozprawa o szpiegostwo

przy drzwiach zamkniętych.

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Wincentomu Iliniczowi, Aleksandrowi Lamche i Marji Skokowskiej, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. (Art. 51 i 111, cz. I k. k.).

Ciekawa jest przeszłość osk. Ilinicza: Przedwojną znany był on w Moskwie w kołach szulerów i graczy klubowych, w czasie wojny założył w Kijowie własną szulernię.

W czasie wyprawy kijowskiej i zajęcia Kijowa przez wojsko polskie Ilinicz wstąpił do wojska polskiego, wraz z wojskiem przybył do Warszawy. Tu założył klub szulerski na pl. Zbawiciela.

Dzięki różnym znajomościom, Ilinicz znalazł się wśród organizatorów „związku rolników polskich". Przedstawicielom tego związku potrafił I. tak zaimponować swojemi pseudokwalifikacjami, że zamianowano go w krótkim czasie dyrektorem zarządzającym instytucji. Przeprowadzał tedy rozmaite transakcje a między innemi zapoczątkował zakup przez związek znacznej ilości akcji „Banku Mechaników". Operacje finansowe Ilinicza sprowadziły w rezultacie ogłoszenie upadłości nietylko związku rolników polskich, ale i Banku Mechaników.

Na tem tle wytoczono właśnie Iliniczowi sprawę cywilną o ćwierć miljona złotych, dotąd nie zlikwidowaną.

W końcu z dyrektora Związku rolników polskich Ilnicz przedzierżgnął się w ajenta, pragnącego zawiązać stosunki handlowe z Polską, Wniesztorga. Prowadzone w tym kierunku pertraktacje widocznie doprowadziły do konkretnych wyników, gdyż już w roku zeszłym prowadził pertraktacje z przemysłowcami łódzkimi dla eksportu towarów do Rosji.

Ostatecznie jednak stało się w Warszawie głośne, że Ilinicz zorganizował biuro szpiegowskie, do którego jako spółpracowników swych wciągnął Skokowską i Lemchę. Centrala szpiegowska mieściła się w mieszkaniu prywatnem przy ul. Złotej 35, gdzie załatwiać miano transakcje szpiegowskie, za które płacono bardzo wysokie honorarja.

Drugi podsądny Aleksander Lamcha Lamsza) — lat 33 — jest porucznikiem rezerwy; ukończył szkołę średnią; z zawodu jest handlowcem.

Oskarżona Marja Skokowska (lat 37) urodzona w Irkucku, przed wojną stale mieszkała w Paryżu, gdzie cieszyła się wielkiem uznaniem wśród całej kolonji polskiej za pomoc, jaką okazywała emigrantom politycznym; w Warszawie dawała lekcje francuskiego.

Wszyscy oskarżeni są obywatelami polskimi.

Cały dzień wczorajszy rozprawa — zgodnie z wnioskiem prokuratora — odbywała się przy drzwiach zmkniętych.

Na wysokim urzędzie.

Protektorzy wielkich synekurzystów chcą dla „zrównoważenia budżetu" wyrzucić dziesiątki tysięcy pracowników państwowych na bruk. Gdyby tak zacząć od góry, możeby wystarczyło parę setek darmozjadów państwowych puścić na zieloną trawkę, a odciążenie budżetu nastąpiłoby rychło.

I tak:

Sprawy personalne M. S. Z. (awanse, mianowania, przeniesienia, dymisje, jak również niezmiernie ważny referat stabilizacyjny) spoczywają faktycznie w rękach zastępcy naczelnika Wydziału personalnego, niejakiego Tomasza Morawskiego.

Ten pupil endecki w latach 1912—1914 był urzędnikiem dworu Mikołaja II. Zarówno na tem stanowisku, jak i później, gdy przyjechał do Polski jako jeden z delegatów Rosyjskiego Ziemskiego Czerwonego Krzyża — starał się, aby go nie uważano za Polaka.

Podobno w tym roku na jednym z balów dyplomatycznych, wystąpił w... mundurze urzędnika dworu carskiego.

Po usunięciu znanego endeka Stefana Natansona ze stanowiska naczelnika Wydziału prasowego MSZ, stworzono dla niego synekurę. Mianowicie zrobiono go — dyrektorem zupełnie niepotrzebnej drukarni MSZ, specjalnie dla niego założonej.

—:::—

BUDŻET FRANCUSKI PRZYJĘTY.

PARYŻ, 29. 4. (Pat.). Parlament przyjął ostatecznie budżet na rok 1926. W Izbie głosowało za budżetem 393 przeciw 151, w senacie zaś 272 przeciw 7.

—:::—

Z wydawnictw.

Głos Młodzieży Robotniczej.

Wyszedł z druku nowy numer majowy (Nr. 3 (8). „Głosu Młodzieży Robotniczej" organu Komitetu Centralnego Młodzieży Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Rozpoczyna go artykuł tow. St. D. p. t. „Niech się święci 1 Maj". Tow. Ignacy Daszyński w świetnym artykule p. t. „Głos ojców naszych" daje nam głębokie uwagi o „Róży" Stefana Żeromskiego, z powodu jej wystawienia w teatrze im. Bogusławskiego. Tow. Stefan Kopciński mówi przekonywająco o potrzebie zharmonizowania wychowania duchowego młodzieży z fizycznym, omawiając w pięknym artykule p. t. „Na pola, lasy i łąki" znaczenie wycieczek, kolonji, letnisk i t. p. Tow. Staniewski pisze o konieczności organizowania robotniczych drużyn skautowych młodocianych. Tow. M. w artykule „Będziemy bronić Republiki" wskazuje na niebezpieczeństwo wzrastającego ruchu faszystowskiego. Tow. St. D. omawia zagadnienie sekcji młodocianych przy Zw. Zaw. Dalej znajdujemy opis przygotowań młodzieży do wyjazdu na Międzynarodowy Zlot Młodzieży Robotn. w Amsterdamie. Informacje o życiu młodzieży robotniczej w Holandji. Bogaty dział życia organizacyjnego i interesująco dobrane rozmaitości, oraz kilka drobniejszych artykułów. Numer upiększa wiersz W. Słobodnika „Majowe miasto".

Cena numeru 25 groszy do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

Kłopoty rządu niem. z b. dynastami.

Debata w parlamencie.

BERLIN, 29. 4. (Pat.). Podczas wczorajszej debaty w Reichstagu w sprawie wywłaszczenia członków rodzin byłych panujących oświadczył hr. Westarp, że agitacja przeciw odszkodowaniom książąt prowadzona jest drogą kłamstw i terroru. Były cesarz Wilhelm nie uciekł był z Niemiec, lecz po sfałszowaniu deklaracji donoszącej o abdykacji cesarza, którego to sfałszowania dopuścił się były kanclerz Maksymiljan Badeński, cesarz udał się do Holandji celem uniknięcia wojny domowej i umożliwienia zawarcia pokoju. Środki agitacji przeciw książętom napełniają mowcę wstrętem. Przemawiał jeszcze socjalny demokrata dr. Rosenfeld, komunista Neubauer, ludowiec dr. Wunderlich i hitlerowiec Frick. Minister Kuelz tłumacząc to stanowisko rządu, który nie zgadza się na wywłaszczenie książąt wyraża nadzieję ze względu na kryzys jaki sprawa ta może za sobą pociągnąć, że partje znajdą wyjście z tej sytuacji.

—:::—

Chce koniecznie być cesarzową.

BUKARESZT, 29. kwietnia. Pogłoski o zamierzonem proklamowaniu Rumunji cesarstwem — o czem donosiliśmy — pojawiają się coraz częściej. W kołach dyplomatycznych mówią o przygotowaniach, czynionych przez rząd i dwór, do tego aktu. Podobno generał Averescu ma przeprowadzić całą akję.

Jak słychać, plan ten wyszedł od królowej, której ambicja nie chce się zadowolić tytułem królewskim.

Rozwój eksportu przez Tczew.

TCZEW. (Aj. Morska). Transport węgla z portu w Tczewie, rozwija się coraz pomyślniej. Trzeci transport wyruszył już nie do Kopenhagi, jak poprzednio, lecz do Rygi. Tczew zatem będzie obsługiwał niebawem wszystkie kraje bałtyckie. Niezbędnem jest dla konsorcjum posiadanie własnego taboru statków, korzystanie bowiem z obcego pociąga za sobą, olbrzymie wydatki za granicą.

I PERSJA...

LONDYN, 28. 4. Persja w ostrej nocie zażądała od sekretarjatu Ligi Narodów stałego miejsca w Radzie, na wypadek, gdyby Niemcy uzyskały mejsce stałe, czemu Persja nie przeciwstawia się. Żądanie to uzasadnione jest tem, że Persja jest jedynym krajem, który zastępować będzie w Lidze Narodów interesy 400 miljonów mahometan.

—:::—

Dyktator-komedjant.

Rodzaj wywiadu.

Pewien światły obywatel wrócił z Rzymu dokąd jeździł w sprawach zawodowych. Wypadło, że był właśnie w Rzymie, kiedy kula warjatki skierowana w głowę Mussoliniego, dotknęła jego nosa.

— Pozer i pozer! — odpowiada nasz informator. Może to atmosfera Rzymu tak oddziaływa na ambitnego dyktatora, że czeka, by cały Rzym u nóg jego leżał. Nawet w momencie po zranieniu przemawiając do tłumów, zachowywał się jak aktor, czekający na oklaski widzów. U nas taki człowiek nie miałby ani szacunku, ani posłuchu tłumów. Wygwizdanoby go po pierwszym „występie“.

Ale Włosi, mający inny temperament niż Polacy, uwielbiają — takiego frazesowicza? — wtrącamy.

— Bajki! Nie obrażajcie Włochów — oburzył się człowiek, co właśnie zwiedził Italję. — Znam Włochy i Włochów. Mussolini ma tłumy za sobą? Śmiejcie się! Ma gawiedź, rozpróżniaczonych pochlebców, którzy stanowią kroplę w morzu w stosunku do ilości mieszkańców. Na całe Włochy zwolenników Mussoliniego można liczyć na jakie 300 — 400 tysięcy. — Nie więcej. Cała reszta jest mu przeciwna, jest wprost wrogo przeciw niemu usposobiona.

— ?

— Tak, tak. Nie żartuję! Sława i chwała Mussoliniego opiera się na terrorze i jego straży przybocznej, składającej się przeważnie z mętów. Cała inteligencja jest przeciw niemu. A robotnicy? Chyba nie uwierzycie, by człowiek, który chce przywrócić jarzmo pańszczyźniane mógł mieć wśród klasy pracującej zwolenników.

— Co się tyczy inteligencji — ciągnie nasz informator — obracałem się w różnych kołach i mogę was zapewnić, że w świecie nauki Mussolini cieszy się zasłużoną pogardą. W oczach uczonych zapytywanych o Mussoliniego czytać można dyskretną, lecz wymowną odpowiedź: błazen.

— Czemuż w takim razie przypisać tę bierność i cierpliwość narodu włoskiego?...

— Ha! ha! Alboż to Włosi nie przeżyli wojny? brzmi smutnie, a z uśmiechem podana **odpowiedź.** Narody są umęczone i dlatego cierpliwe. Mają dość przelanej krwi, dość ofiar. Taka jest psychika powojenna, którą możecie obserwować wszędzie i u nas także. Temu umęczeniu narodu włoskiego ma Mussolini poniekąd do zawdzięczenia swą sławę. Przedewszystkiem jednak terrorowi. Ale faszyzm nie wniknął w dusze mas. Nie może być zresztą popularny bo hasłem jego nie jest ani wolność, ani równość, lecz niewola. Do niewoli nikt nie wraca chętnie.

Rozmowa schodzi na inny temat. Informator nasz opowiada, że Mussolini cierpi na silnie rozwiniętą lues. — Znika on od czasu do czasu na dwa tygodnie i leczy się. Czy długo jeszcze będzie mógł występować publicznie, tego nie wiemy. W każdym razie wybujała manja wielkości u niego ma tło chorobliwe. Znacie to, co powiedział włoski filozof Lombroso? Od genialności do obłąkania jeden krok. Ale genialność Mussoliniego jest bardzo podejrzana.

Na tem zakończyliśmy rozmowę o dyktatorze włoskim. A.

*

Charakterystyczne dla stosunków włoskich jest zakaz względnie odroczenie kongresu wychowania moralnego, pomimo, że kongres międzynarodowy chirurgów i rolników odbył się tam bez przeszkód.

Oto na drugą połowę kwietnia, zwołany był do Rzymu kongres międzynarodowy wychowania moralnego. Zasadniczą tezą, która miała być dyskutowana w przeciągu czterech dni obrad kongresu, było: „Indywidualność i warunki jej rozwoju w społeczeństwie, rodzinie i szkole“. Cztery podstawowe referaty spoczywały w rękach Francuza, Włocha, amerykanina i Hindusa.

Na wezwanie głównego organizatora kongresu, prof. uniwersytetu w Rzymie i byłego ministra oświaty, członka komitetu międzynarodowego wychowania moralnego, p. Orestano, z całego świata pospieszyły do Rzymu na kongres delegacje. Polskę reprezentowało dwanaście osób, — przedstawiciele organizacji związanych ze sprawą wychowania.

Dnia 16. kwietnia delegacje te z całego świata zjawiły się w Rzymie, by usłyszeć oświadczenie, że kongres się nie odbędzie. Zdumienie przybyłych nie miało granic. Jakto! — pomyślał uczestnik kongresu Peruwiańczyk, — więc po to 32 dni bez przerwy byłem w drodze, by wrócić do ojczyzny z niczem!... Tak samo mniej więcej rozmyślał przedstawiciel Finlandji, który w podróży swej do Rzymu musiał staczać boje z przeszkodami lodowemi na morzu.

Wybitniejsi i śmielsi uczestnicy kongresu, jak np. znany redaktor pisma „Pour l'Ere nouvelle“, prof. Ferrier z Genewy, głośno dawali wyraz swemu oburzeniu. Wystosowali protest, w którym podkreślili wyraźnie, że tak lekko traktować kongresów międzynarodowych nie wolno. Postanowili nawet zażądać zwrotu kosztów jakie w drodze na kongres ponieśli.

Rząd włoski oświadczył krótko: nie jesteśmy dostatecznie do kongresu przygotowani, więc odkładamy go do września; i zapraszamy was na ten nowy termin. Wśród zawiedzionych uczestników rozlegały się głosy, że na ten sam kongres do Włoch nikt już po takim przyjęciu przyjeżdżać nie powinien.

—:::—

Na marginesie.

Gen. Januszajtis zakazuje!

W „Robotniku“ czytamy: „Otrzymaliśmy wiadomość, że wojewoda nowogródzki p. Januszajtis zakazł w całem województwie obchodów pierwszomajowych! Pomyślałby kto, że ten p. Januszajtis jest udzielnym księciem, który u siebie ma prawo zakazywać uroczystości robotniczej, obchodzonej w całem Państwie! Zakaz p. Januszajtisa jest jednem z ogniw nieskończonego łańcucha nadużyć i bezprawi kresowych.

Partja nasza zwróci się do p. min. Raczkiewicza z zapytaniem, coznaczy to „januszajtisowanie“ święta 1 maja?!“

— — — — — — —

P. Januszajtisem zajmowaliśmy się nieraz. Dziś warto przypomnieć, że ten pupil „Piasta“ kiedyś, kiedyś przed wojną należał do skrajnie lewicowych organizacji młodzieży, że pracował konspiracyjnie w duchu wyzwoleńczym, że wogóle miał wszelkie zadatki na ...porządnego człowieka.

Ale „gdy się człowiek robi starszy, wtedy wszystko na nim parszy-wieje“ — powiedział Boy...

W r. 1919 pan Januszajtis, podówczas pułkownik, urządził wspólnie z księciem Sapiehą zamach stanu, potem awansowany na generała przeszedł na tłusty chleb piastowy, następnie został generał - gubernatorem... przepraszam.... wojewodą nowogródzkim — a teraz ze swego stolca bezprawnie zakazuje urządzać obchody pierwszomajowe.

Tak, tak. Ludzie się staczają. Taka jest zwyczajna kolej losu tych, co się chwieją i nie mają mocnego kręgosłupa.

—:::—

Hüberman w gościnie u Sowietów.

Z Moskwy donoszą, że slynny skrzypek polski, Bronisław Huberman, który tam przybył, został z nadzwyczajną okazałością przyjęty przez władze sowieckie. Na czas jego pobytu przeznaczono mu na mieszkanie pałac, w którym przybywają tylko specjalnie **znakomici goście sowietów.** Huberman omawiał z wybitnymi przywódcami sowietów problem utworzenia „Paneuropy“, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Pomysł ten propaguje entuzjastycznie publicysta wiedeński, hr. Callergi-Coudenhove.

Śmiertelność wśród lekarzy sowieck.

MOSKWA (CEPS). Wedle danych statystycznych zmarło w Rosji w latach 1914—1922 przeszło 3000 lekarzy, w tem 2830 mężczyzn. Najwyższa ilość zgonów wśród lekarzy przypada na lata 1919—1920, kiedy to w Rosji panowała epidemja tyfusu. W roku 1919 zmarło w Rosji 511 lekarzy, a w r. 1920 — 570. Od roku 1921 zmniejsza się stale śmiertelność wśród lekarzy rosyjskich. Większość zmarłych w Rosji lekarzy znajdowała się w wieku 23—30 lat. Najwięcej lekarzy zmarło na tyfus, dalej na wadę serca i na chorobę mózgu.

Wesoły kandydat na ministra skarbu.

Wczoraj do strażników sejmowych, dyżurujących przy poczekalni, zgłosił się żyd, żądając widzenia się z p. prezesem Witosem. Obecny przypadkowo w poczekalni członek sejmowego Koła żydowskiego, p. pos. Bernard Hausner zapytał gościa, jaki jest cel jego wizyty. Usłyszał na to odpowiedź:

— Czytałem w pismach żydowskich, iż p. Witos oświadczył, że w obecnej sytuacji należy powierzyć tekę skarbu żydowi. Wobec tego składam moją ofertę.

Na to p. Hausner:

— A na jakie teki pan reflektuje?

— Skarb i wojsko pragnę objąć, bo tam jest najgorzej.

— Panie! — woła p. B. Hausner, — to sprawy bardzo trudne, czy podoła pan aby?

— Może pan być całkiem spokojny — replikuje wesoły chasyd, — jeśli ja się podejmuję, to wszystko będzie dobrze.

Poseł Hausner, zorjentowawszy się w sytuacji, odpowiedział kandydatowi na ministra, że prośbie jego stanie się zadość.

— Jutro otrzyma pan odpowiedź — powiedział. P. „minister“ jednak okazał się mniej naiwny, niż sądził p. poseł.

— A dokąd pan mi ją przyśle? Nawet mego adresu pan nie ma.

— Więc komu i gdzie odesłać odpowiedź?

Tu kandydat na ministra przedstawił się:

— Jestem Lipa Hamer. Jutro zgłoszę się po odpowiedź ostateczną. Proszę — mówił tonem rozkazującym — zapowiedzieć mą wizytę u p. premiera Skrzyńskiego i posła Witosa.

Na tem stanęło.

„Nowy Kurjer Polski“, z którego czerpiemy powyższą wiadomość, **nie notuje, czy kandydat na ministra** jest ...zdrowy na umyśle.

—:::—

„Bitwa pod Racławicami“.

Przysięga Kościuszki — Rzeź w Kozubowie — Bartosz Głowacki — Bitwa Racławicka — Nobilitacja. Oto pięć obrazów sztuki Wł. Anczyca, „Kościuszko pod Racławicami“ które z współudziałem artystów scen lwowskich, oraz poszczególnych Stowarzyszeń zostaną odtworzone przez oddziały Garnizonu Lwowskiego, (kawalerję, artylerję, piechotę, oddziały sanitarne, 2 orkiestry) w dniu 2. maja o godz. 3-ciej po południu na boisku sportowem Ułanów Jazłowieckich i okolicznych wzgórzach za rogatką łyczakowską.

W obrazie „Rzeź w Kozubowie“ zostanie spalony specjalnie na ten cel zbudowany budynek. Tańce rosyjskie w tym obrazie w wykonaniu tancerzy teatrów miejskich. Ceny miejsc od 1 do 4 zł. do nabycia w miejskiej kasie teatrów miejskich plac Halicki l. 15. (wagony sypialne).

—:::—

Kursy wakacyjne dla nauczycieli.

W r. b. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, organizuje dla nauczycieli szkół powszechnych przeszło 120 kursów wakacyjnych.

Prócz państwowych zapowiada się jeszcze kilkadziesiąt kursów prywatnych, organizowanych przez nauczycielstwo. Zapisy na nie odbywać się będą według norm, obowiązujących na kursach państwowych.

Szczegółowy wykaz kursów ukaże się w najbliższym Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P. Termin zapisów na kursy trwa do dnia 20. maja Wpisowe 10 zł. Odbitka wykazu kursów wraz z odezwą do nauczycielstwa i kartą wpisową jest do nabycia w cenie 30 groszy w Książnicy- Atlas, Warszawa, Nowy- Świat 59.

—:::—

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

Przez ubezpieczenia społeczne do Socjalizmu!

Wszystkie burżuazyjne polskie stronnictwa, nawet radykalne stronnictwo, jak „Wyzwolenie“, skoro chodzi o ubezpieczenie społeczne zawsze w decydującym momencie stanie w opozycji, stanie po stronie tych, którzy nowelą lub innym sposobem ustawę ubezpieczenia chcą popsuć, zmanierować lub wykoszlawić. Z braku zrozumienia rzeczy tak postępują. To też ubezpieczenia społeczne są najlepszym probierzem, kto jest przyjacielem ludzi pracy, a kto wrogiem. Kto za, a kto przeciw klasie robotniczej.

Gorszym wrogiem jest jednak ta jednostka, lub to stronnictwo, które w oczy potakuje naszym wywodom, a chyłkiem, gdzie może, to szkodzi, do takich należą „chrześcijańskie i narodowe“ stronnictwa. Kto nie myśli, nie dba o podwaliny Państwa, ten Państwu szkodzi, rozwala go, jest szkodnikiem. Klasa pracująca jest bezsprzecznie podstawą każdego narodu i każdego państwa.

Organizacja państwowa opierała się w każdym okresie dziejowym na pewnej klasie społecznej. Ustrój kapitalistyczny zorganizowawszy nowoczesne społeczeństwo, wysunął na plan naczelny burżuazję, która mając w ręku kapitał i narzędzia produkcji, podporządkowała sobie pracowników fizycznych i umysłowych. Kapitał pod wszelką postacią stał się osią życia gospodarczego, a pieniądz i kredyt nerwem, który je poruszał. Polityka i ustrój państw nowoczesnych stosować się musiały zatem do potrzeb i życzeń tej klasy. Stopień jej użyteczności zależy jednak od umiejętności zużytkowania pracy i naginania jej do swych celów gospodarczych, a rola burżuazji przestaje być uprzywilejowaną, odkąd silne organizacje robotnicze wystąpiły na arenę dziejową, odkąd praca, jako czynnik samodzielny dochodzi do głosu.

Organizacje stworzone na podstawie zawodowej, walka o ich istnienie, jako jednostek prawnych, a potem żądanie polepszenia bytu i ustaw chroniących pracę, wypełniają całe ubiegłe stulecie i zmuszają rządy do zajęcia się kwestją pracy i otoczenia jej opieką prawa. Nie można też zapominać o ideologach ruchu robotniczego, którzy wykrywali nędzę społeczną, zakrytą przez rozwój bogactwa, nagromadzonego w rękach kapitalistycznych posiadaczów środki produkcji i stworzyli reformy społeczne jak: Simon de Sismondi, Rodbertus, Oven, lub Fourier. Marks, Engels, Lassale wstrząsnęli inercją mas i wskazali jej drogę właściwej polityki robotniczej. Wszystko to razem musiało wstrząsnąć sumieniem społeczeństw i wytworzyć konieczną świadomość uregulowania prawnego kwestji pracy. — Liczebność warstw pracujących, solidarność ich zawodowa i międzynarodowa daje im olbrzymią siłę, która może państwo podtrzymać, lub obalić.

Należę do tych wierzących — o których przepięknie mówił tow. Dr. Diamand dnia 25 bm. na partyjnym Komitecie Obwodowym, wierzę bowiem, że nadszedł czas, aby klasa pracująca objęła kierownictwo Państwa i stała się filarem, na którym oprze się nasza Republika.

Gdybyśmy jednak dożyli najidealniejszych stosunków politycznych, gdyby robotnik miał krótszy czas pracy, dobrą płacę, jasne czyste mieszkanie, to jeszcze nie wyczerpuje jego potrzeb. I wtedy bowiem znajdzie się w opłakanem położeniu, bez wyjścia niemal, gdy nawiedzi go choroba, stanie się kaleką lub z wiekiem ciężarem swego otoczenia. Zarobek ustaje, a potrzeby właśnie wówczas wzrastają, bo lekarz i apteka, troskliwsza opieka, lepsze odżywianie kosztują drogo. Robotnik jest zależny nietylko od swoich sił fizycznych, ale od gospodarczego życia w kraju, warunków rynku i w razie przesilenia w wytwórczości następuje — bezrobocie. Robotnik stoi wówczas wobec widma głodu!

Z tego wynika, że profesor Brentano przed 17 laty miał rację, skoro w swojem dziełku żądał sześciorakiego ubezpieczenia: od choroby, nieszczęśliwego wypadku, starości, bezrobocia, dzieci do 15-go roku na wypadek śmierci ojca i na koszta pogrzebu.

Jakby na kpiny nasi domorośli „społecznicy“ w prasie, w różnych towarzystwach ogłaszają artykuły i odczyty przeciw ubezpieczeniu i stale przedstawiają ubezpieczenia w naszym kraju jako zupełnie nowy pomysł PPS., o którym rzekomo w Europie dopiero debatują, a myśmy pospieszyli się i spowodowali załamanie budżetu, złotego i t. d. Trzeba stwierdzić publicznie, że ubezpieczenia zostały wprowadzone w Niemczech w r. 1883, Austrji 1888, Węgrzech 1891, w Serbji 1910, Finlandji 1895, w państwach Skandynawskich 1894, w Anglji w r. 1896, we Francji 1850. Przed 70-ciu laty zajmywano się naukowo dwoma ideami, a to: „Społeczeństwo ma obowiązek dawać utrzymanie tym, którzy go potrzebują, czyli każdy obywatel ma prawo do życia. Praca winna zabezpieczyć dobrobyt pracującym“.

Z tych przesłanek wyrosło ubezpieczenie społeczne i we wszystkich państwach się rozwija.

Aby ubezpieczenia zdobyły prawa obywatelstwa, musi je zrozumieć i umieć cenić samo społeczeństwo. Polska klasa robotnicza jeszcze ich należycie nie ocenia, jeszcze nie rozumie w całej pełni ich potężnego znaczenia. Inaczej jest n. p. w Niemczech, gdzie w r. 1878 wyszły wyjątkowe prawa przeciw socjalnym demokratom, a mimo tego przy wyborach otrzymali 437.158 głosów, a już w r. 1890, kiedy rząd wycofał prawa wyjątkowe i wprowadził przymusowe ubezpieczenie, aby „wrzenie ludowe powstrzymać“, otrzymali niemieccy socjalni demokraci 1,427.000 głosów, a w r. 1907 kiedy ubezpieczenia były w pełnem rozkwicie otrzymali ci sami 3,250.000 głosów. Ubezpieczonych było już 15.000.000. Tak uświadomiony proletarjat znaczył swoje stanowisko w stosunku do niemieckich socjalnych demokratów, którzy podjęli inicjatywę i przeprowadzili ubezpieczenia społeczne.

Konstytucja polska z 17 marca 1921 r. zaraz na wstępie obiecuje: „poszanowanie pracy, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć“. Art. 102 cyt. Konstytucji orzeka: „praca, jako główna podstawa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną opieką Państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa, nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa. Art. 103 zastrzega, że „osobne ustawy normują opiekę macierzyństwa, jakoteż ochronę pracy kobiet i dzieci“. Oto tych kilka uwag w dniu bilansu naszej pracy, z okazji uroczystości majowych uważam za stosowne podnieść oraz wezwać klasę robotniczą do wytężonej walki o ubezpieczenia społeczne, przez które przyspieszymy wykonanie naszego programu, utorujemy drogę do ustroju socjalistycznego, do którego całe pokolenia się przysposabiały.

Mały fejleton.

Dwaj ślepcy.

Na tylnej platformie tramwaju stali dwaj ślepcy, wsparci ramię o ramię i uśmiechali się cicho, szczęśliwie... Przypatrzyłem się im bliżej. Dwaj ślepcy! A oni uśmiechali się cicho, spokojnie, serdecznie...

I pomyślałem sobie: przecież oni mają swój własny świat, żyją własnem życiem. Nie widzą tego, co ja i tyle innych miljonów szczęśliwych, którzy zdrowemi, czystemi oczyma patrzą w świat.

Nie widzą nawet młodej pani, siedzącej we wozie przy boku męża, który czyta gazetę. Żona kokieteryjnie patrzy na siedzącego naprzeciw młodego człowieka. Trwało to zaledwie chwilkę. Potem młody człowiek wyjął kartę wizytową, zanotował coś na niej, wstał i skierował się ku drzwiom. Przechodząc, zrzucił nieznacznie wizytówkę na kolana pani. Następnie wysiadł wesoło uśmiechnięty i zadowolony. Młoda pani zarumieniła się i szybko schowała wizytówkę do kieszeni płaszcza.

A mąż tymczasem nie przeczuwając niczego — czytał dalej gazetę...

Do wozu wsiadł kaleka: bez nóg i rąk, tylko sam tułów. Do przedziału wlazł jak robak. Wszyscy, którzy mieli oczy, odwrócili się z współczuciem, wstrętem i odrazą... Ślepcy nie widzieli go... i uśmiechali się dalej spokojnie, szczęśliwie...

Wsiadła kobieta z dzieckiem na rękach. Była jeszcze młoda. Ale twarz już miała staruszki: przeżartą cierpieniem i męką, znużoną i apatyczną. Z oblicza przebijała się jakaś niema i wstrząsająca mowa: praca, praca, troska, głód.

Na ramieniu tej kobiety rachityczne dziecko. Ma ono również, jak matka, bezkrwistą, starczą twarz; oczy jego bez życia i połysku, wiecznie wołające o jedzenie. Jakaś trupia główka. Coś, co żyjąc, przecież nie żyje. Coś, co było tutaj i zarazem nie było.

Kobieta z dzieckiem usiadła znużona. Kilka chwil spokoju, a później znowu walka, mitręga, trud życia...

Na najbliższym przystanku wsiadła elegancka kokota, odziana według najnowszej mody: krótki płaszcz, sięgający zaledwie do kolan i przeźroczyste, jedwabne pończochy. Ze szminkowanej twarzy wyzierała występek i bezczelność.

Usiadłszy naprzeciw kobiety, frywolnie zarzuciła nogę na nogę tak, że kolana z pod sukni były widoczne, jak nagie. Cynicznie uśmiechając się, patrzyła na kobietę z rachitycznem dzieckiem.

Z nienawiścią i wstrętem kobieta spojrzała na kokotę.

A dwaj ślepcy stali jeszcze na tylnej platformie, wsparci ramię o ramię i uśmiechali się spokojnie, szczęśliwie — gdyż nie widzieli tego wszystkiego, co ja.

O krzywdach i prawach człowieka.

Natura dała każdemu człowiekowi równe prawo korzystania ze wszystkich dóbr. Nikt bez popełnienia zbrodni nie może zagarnąć na wyłączną własność wytworów ziemi i przemysłu...

W dobrze zorganizowanem społeczeństwie nie powinno być ani bogatych, ani ubogich... Rewolucja nie jest skończona, ponieważ bogaci opanowali wszystkie dobra i posiedli całą władzę, podczas gdy ubodzy pracują, jak prawdziwi niewolnicy, marnieją w nędzy i niczem są w państwie.

Grakch Babeuf.

(Program „Równych“ z r. 1796.)

Społeczeństwo, gdzie jeden człowiek ma dwa miljony dochodu, inni zaś ludzie muszą napełniać naczynia kawałkami zgnilizny, aby zebrać robaki, które sprzedane rybakom, są jedynym sposobem egzystencji dla życia rodzin — takie społeczeństwo na podobnych oparte zasadach, czy może się ostać wśród postępu wyobrażeń?

Jeśli jednak własność będzie naruszona, wyniknął natychmiast wstrząśnienia, które się nie uśmierzą bez rozlewu krwi...

Widzę lud wstrząsający się, ogłaszający swą potęgę, lud, który woła: chcę! będę! przyszłość dla mnie — przedemną nie widziano nic! świat mnie oczekiwał! Moi ojcowie byli dziećmi i niedołęgami....

Należymy do pokoleń przechodnich, środkowych, skazanych na niepamięć, tworzących łańcuch, mający dosięgnąć rąk, które zbiorą żniwo przyszłości.

Chateaubriand.

Jak może wyglądać wojna w r. 1930.

Do czego prowadzą zdobycze fizyki i chemji.

Generał pruski, Schoenaich w książce swej pod tyt.: „Od ostatniej, do najbliższej wojny“ w następujący sposób fantazuje na temat najbliższej rzezi ludów, do której przygotowuje się kapitalizm i reakcja Europy. Niestety, fantazja ta ma cechy wszelkiego prawdopodobieństwa:

„Rewolucja w Chinach i Indjach, tajemnicze akty sabotażu w kanale Sueskim, są pierwszemi oznakami przebudzenia się ludów wschodnich; poważny konflikt chiński, między Ameryką a Japonją zagraża pokojowi na Pacyfiku i wkońcu... wkońcu wybucha rewolucja bolszewicka w Polsce..., która skłania Niemcy do obsadzenia utraconych obszarów „pruskich“.

Francja podnosi natychmiast energiczny protest i sytuacja staje się napięta.

Zbiera się gabinet Rzeszy, 1. maja 1930 r. by obradować nad niebezpieczeństwem wojny.

W tejże chwili wpadają na salę posiedzeń przywódcy patrjotycznych związków. Oświadczają ministrom, że obecnie wybiła godzina zemsty. Obecną sytuację międzynarodową muszą Niemcy wykorzystać, by zrzucić z siebie jarzmo Francji, i zemścić się na Polsce i zmyć z siebie hańbę pokoju w Wersalu. Pada gromkie hasło walki z „odwiecznym wrogiem“.

— Ten „wróg odwieczny“ jest jeszcze wciąż trzykrotnie silniejszy od nas — przerywa im minister „Reichswehry“.

— Byłoby tak, panie ministrze, gdyby to od pana tylko zależało. Lecz chwała Bogu i my jesteśmy. Ręczymy za to — oświadcza jeden z przywódców, że Francja i Belgja, w ciągu 3 dni pokonane, legną nam do stóp zwycięskich.

— Śmiałe słowa — odpowiada prezydent Rzeszy. Czem to ich pan pokona w ciągu trzech dni, jeśli zapytać wolno?

— „Gencianid tlufesowy“ i „promienie energetyki przestrzennej“ — oto nasza broń, — odpowiada z dumnym uśmiechem przywódca „Volkistów“. Na naszej granicy zachodniej stoją trzy kordony defensywy lotniczej zaopatrzone w śmiercionośne promienie, które nie przepuszczą żadnego samolotu nieprzyjacielskiego przez naszą granicę. Wytwarzają one w powietrzu w wysokości do 20 km. taki upał, że piloci nieprzyjacielscy nie wytrzymają go więcej nad dwie minuty, i zapasy benzyny muszą eksplodować.“

Jeśli z powodu wypadków w Polsce Francja zaatakuje Niemcy, to utraci ona w ten sposób w ciągu doby cztery piąte swej floty powietrznej, przez co zwycięstwo Niemiec jest pewne. Jeśli jednak Francja nie przystąpi do ofenzywy, to trzeba ją do niej zmusić, przez zatrucie studni i wodociągów na terenie francuskim.

Według wzoru Hindusów zatrujemy odrazu wielką ilość studni, choćby w najdalszych okolicach — na dany sygnał telegrafu iskrowego. Zatruta przez nas woda, nie zdradza żadnego zapachu lub podejrzanego smaku i działa dopiero w 6 godzin po wypiciu. Czy Francuzi, po pierwszych miljonach zabitych skłonieć będą o pokój, czy też zechcą lotników swych wysłać na śmierć niechybną, decyzję w tym względzie mogą Niemcy najspokojniej pozostawić wrogowi.

Ministrowie i prezydent Rzeszy protestują przeciwko tym barbarzyńskim metodom wojennym.

— Zapóźno moi panowie! oświadcza przywódca patrjotów niemieckich. Przewidzieliśmy stanowisko panów. Opozycja wszelka daremna. W ciągu 48 godzin, ani jedna żywa dusza nie pozostanie na granicy francuskiej i belgijskiej, a tymczasem czuwać będziemy, by nikt z panów tego gmachu nie opuścił. Z temi słowy opuszcza delegacja patrjotów salę Reichstagu.

*

Prawie o tej samej godzinie obraduje rada ministrów w pałacu Elizejskim w Paryżu i uchwala wysłać Niemcom ultimatum, żądające natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z Polski. Odpowiedź na ultimatum musi nastąpić najpóźniej 2 maja, w przeciwnym razie — wojna.

Po wysłaniu ultimatum zabiera głos minister wojny, który oświadcza, że Francja rozporządza potężną bronią, która pokona wroga w najkrótszym czasie. Broń ta polega na użyciu t. zw. „wibracji synchronicznej“. Jest to francuski aparat, wytwarzający nieznane dotychczas promienie uśmiercające nietylko wszystko co żyje, lecz i niszczące nawet martwe przedmioty w okamgnieniu.

Niemniej skuteczną bronią są bomby gazowe, całkiem nowego typu, przenikające do najgłębszych piwnic i przez najlepsze maski gazowe. 1500 takich bomb wystarczy, by cały Berlin przemienić w jeden wielki cmentarz. Wystarczy na Berlin wysłać 100 samolotów, na Monachium 50. Lecz skuteczniej jeszcze — zdaniem ministra — działać będą wspomniane promienie „wibracyjne“ któremi forpoczty wojsk francuskich w pochodzie swym na Niemcy niszczyć będą wszystko przed sobą w przestrzeniach po 20 km.

Ultimatum francuskie wywołuje oburzenie w Berlinie, katastrofa się zbliża, wybucha wojna.

Lotnicy francuscy zaopatrzeni w bomby gazowe natrafiają na granicy na kordony niemieckich maszyn promieniotwórczych, działających aż do wysokości 7 — 9 tysięcy metrów — i prawie wszyscy giną. Lecz 4 samoloty przedostają się mimo wszystko przez granicę lecąc popod strefą działania promieni. 3. maja zjawiają się nad Berlinem i zrzucają na miasto 60 bomb, od których giną setki tysięcy ludzi. W centrum miasta giną wraz z ludnością prezydent Rzeszy, posłowie, ministrowie, i t. d. W Ems bomby spadłych na miasto samolotów wytępiają całą ludność, w wielu ośrodkach przemysłowych giną setki tysięcy robotników, dzieci, kobiet i starców... Równocześnie w Le Creurot i Leuttich wybuchła zaraza, która w przeciągu kilku godzin dziesiątkuje ludność obu tych miast.

Wiadomości o tych mordach masowych w Niemczech, Francji, i Belgji, roznoszą się lotem błyskawicy po świecie, budząc powszechne przerażenie.

Wieczorem 3. maja odezwa prezydenta Stanów Zjednoczonych kładzie kres tej strasziiwej wojnie, a konferencja w Brukseli kończy się pojednaniem ludów.

Nasuwa się jedno zapytanie: Czy nie wystarczyła ludzkości niebywała w dziejach wojna 1914 — 1918 r., czy potrzeba zamienić w cmentarz całą Europę, aby doszło do trwałego pojednania ludów na mogiłach miljonów ludzi?

Czyż niema dziś ideji, która woła głosem potężnym: Precz ze zbrojeniami! Precz z wojną! Niech żyje braterstwo ludów!

Lichwa mieszkaniowa w Stryju.

Kilkuletnia wojna, pozostawiła za sobą niezatarte ślady w każdem mieście i wsi pod różną postacią, czy to wyniszczeniem ludności, czy też inwentarza żywego lub martwego. Klęska ta nie ominęła i nieszczęśliwego miasta Stryja, które narażone zostało nie tylko przez wyniszczenie wojenne, ale w dalszym ciągu ono ane jest strasznym takiem, który je toczy — pasożytem — mieszkaniowem.

Setki rodzin zamieszkałych jeszcze z przed wojny stale w Stryju, niema dziś dachu nad głową i, kryje się po norach i ruinach kasarnianych za miastem, natomiast przybłędy z zagranicy za dolarowem odstępnem mają mieszkania.

Zarząd miasta nie troszczy się zupełnie o los swych mieszkańców, ale nie zapomina ściągać od nich podatków mieszkaniowych.

Po wielu trudnościach dzięki wysiłkom ze strony Z. Z. K. w Stryju, a w szczególności dzięki niestrudzonej pracy kolejarza tow. Stanisława Handlera który wszelkimi sposobami starał się doprowadzić do skutku akcję budowlaną domów kolejowych w Grabowcu stryjskim — kolejarze stryjscy mają dziś bodaj sześć budynków jednopiętrowych do zamieszkania dla 80 rodzin. Dziwnym jednak wydaje się tut. kolejarzom fakt, dlaczego 4 klm. oddalone budynki od miasta, podczas deszczów niezmiernie bagna nie do przebycia szczególnie dla dzieci, brak przystanku lub jakiejkolwiek komunikacji kolejowej, mimo, że budynki te przylegają tuż do torów kolejowych na linji Stryj — Ławoczne, dalej budynki te zostały oddane do użytku mieszkańcom w stanie zupełnie surowym i nie wykończonym, i ci muszą własnym kosztem i opałem suszyć je, mimo, tego wszystkiego pobiera się od nich czynsz w wysokości 42 zł. miesięcznie wbrew pragmatyce i wymiarowi dodatku mieszkaniowego.

Jak na Stryj, to trochę za wiele, bo trzeba wejść w położenie tych biedaków, którzy tam mieszkają, z uposażeniem X. do XV. gr. płac a kolej idzie im z pomocą, zbierając jedną trzecią, lub nawet połowę pensji mies. tyt. czynszu. I na tem nie koniec. Dyrekcja kolei rozesłała depesze do stryjskich urzędów by zaległy czynsz od 1. stycznia do 31. marca b. r. ściągać w wysokości 50 proc. wartości mieszkania w 12 równych ratach, natomiast ta sama dyrekcja ściąga bez obliczenia i jakiejkolwiek racji po 64, 67, 69, 93, pracownikom etatowym i mimo reklamacji z ich strony upracie miłczy.

Apelujemy do M. K. i dyrekcji kolejowej we Lwowie, o pomyślne załatwienie sprawy, o obniżenie czynszu miesięcznego i już jako nędzarze, zwracamy się do czynników miarodajnych o traktowanie nas jako ludzi, i nie odbieranie nam tego statniego kęsa chleba i naszym dzieciom.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Żądza“. Premiera.

Sobota, 1. maja, o godz. 3.30 popoł. „Raj utracony“ w wykonaniu Koła dramatycznego drukarzy lwowskich.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żądza“.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Żydówka“, z udziałem M. Sowińskiego. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żądza“.

Poniedziałek, o godz. 3.30 popoł. „Verbum Nobile“ — „Wesele w Ojcowie“ i obraz „Przysięga“ ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Zygmunt August“. Premiera.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone popoł.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Szelmostwa Skapena“. Ceny zniżone popołudn.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gośc. występ H. Miłowskiej.

Poniedziałek, o godz. 3.30 popoł. „Gdybym chciała...“ Ceny zniżone popołudn.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Odrodzenie“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Piątek z powodu generalnej próby teatr zamknięty.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja“. (Premiera).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 4. maja: **Stefan Askenase**, Recital fortepianowy.

—:::—

Niecodzienny sukces odnosiła dotąd na wszystkich scenach „Ładna historja“, którą przygotowuje na sobotę Teatr Mały. „Ładna historja“ prócz świetnego tematu odznacza się tu prawdziwie mistrzowską robotą pisarską, jaka jest udziałem świetnej spółki francuskiej Fleursa i Caillavetta. Zwłaszcza postać milej sympatycznej staruszki wycieniowana została z precyzją przez autorów francuskich. Na premierę tę, jak wogóle przez całe lato, obowiązują zniżki urzędnicze.

Teatr Wielki występuje dziś z premierą niezwykle fascynującej sztuki jednego z najwybitniejszych twórców scenicznych ostatnich lat, Eugenjusza O'Neilla p. t. „Żądza“. Główne role powierzono pp.: L. Barwińskiej, Sosnowskiemu i Żyteckiemu.

„Ognie sztuczne“, pyszna komedja jednego z najgłośniejszych dziś autorów scenicznych, Ludwika Chiarelli'ego, ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Teatru Nowości, z wybitnymi artystami pp.: Ireną Trapszo, Dębicką, Ładosiówną, Skrzydłowską, Dobrzańskim, Michałowiczem, Kalnoiwskim, Lochmanem, Zabielskim i in.

Komunikaty.

Sekretarjat Zarządu Głównego komunikuje, że Prezydjum Zarządu Głównego z dniem 27. bm. zawiesza w działalności I-szy Oddział Piekarzy we Lwowie, Rynek 29, z przyczyn następujących: 1. Oddział mimo ciągłych napomnień od listopada 1924 r. nie przysyłał sprawozdań i należności Centrali; 2. Na czele oddziału stoją ludzie, którym robotnicy zarzucają publicznie, że są konfidentami policji; 3. Przedstawiciele oddziału wobec władz rządowych i miejskich, jak również pracodawców zajmują stanowisko kompromitujące Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce.

Do przejęcia majątku oddziału, przeprowadzenia reorganizacji i powołania Komisji Organizacyjnej, Prezydjum upoważnia sekretarza Komisji Okręgowej we Lwowie tow. Kusznira Jana, dając mu nieograniczone pełnomocnictwa.

Zarząd Główny Zw. Robotn. Przem. Spożywczego w Polsce.

× **Zw. Niezal. Młodz. Socj.** Sekretarjat Związku jest czynny we wtorki i soboty od godz. 6.30 do 7.30 w lokalu, Rynek 8 I. p.

—:::—

× **Kurs kroju szycia i modniarstwa** prowadzony przez Sekcję Kobiet P. P. S. w lokalu Stowarzyszeniu „Praca", Rynek 8, przyjmuje wpisy we wtorki, środy i piątki od godz. 5—8 wieczorem.

Nauka kosztuje 5 zł. miesięcznie. x

—:::—

× KOŁO LWOWSKIE KTOWARZYSZENIA RADJOTECHNIKÓW POLSKICH. Pod powyższą nazwą utworzony został w naszem mieście oddział Stow. Radjotechników polskich. Stowarzyszenie to jest organizacją inżynierów i techników, pracujących na polu radjotechniki mający na celu popieranie rozwoju radjotechniki w kierunku naukowym, i przemysłowym przez urządzanie odczytów, zjazdów, wycieczek, itp. Zarząd główny mieści się w Warszawie. Obecny Zarząd Koła Lwowskiego S. R. P. stanowią pp.: dr. inż. Tadeusz Majarski, prezes, inż. Adam Ebenberger — wiceprezes, kpt. Tadeusz Batowski — skarbnik, inż. Tadeusz Jaskólski — sekretarz, p. Łukasz Dorosz Łreferent odczytowy. Koło mieści się w lokalu polskiego ŁTowarzystwa politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9.

—:::—

Sprawy partyjne.

* **Posiedzenie O. K. R. P. P. S.** odbędzie się w piątek, 30. bm. o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. Sprawy b. ważne.

—:::—

* **Sekretarjat Okręgowy i Obwodowy PPS** czynny codziennie od godz. 10 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. W niedziele i święta od 12 do 1 popoł. Lokal Sekretarjatu mieści się przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. II. Sapiehy 77. — Tel. 496